Cena numeru zł 3

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) | SOBOTA 8 KWIETNIA 1950 ROKU. | Nr 98 (1379)

Walka o pokój *jest nierozerwalnie związana z walką* o wyzwolenie człowieka

Przemówienie tow. prof. Joliot-Curie na XII Kongresie Komunistycznej Partii Francji

GENEWA (PAP). — Jak donoszą z Paryża, w toku obrad XII Kongresu KPF wielki uczony prof. tow. Joliot - Curie wygłosił dłuższe przemówienie, w którym oświadczył m. in.



Imperialistyczni podżegacze wojenni pragną wtrącić ludzkość w przepaść wojny. Należy się czynnie przeciwstawić tym nieludzkim knowaniom. Walka o pokój jest nierozerwalnie związana z walką o wyzwolenie człowieka.

Przedstawiając rozwój potężnego ruchu zwolenników pokoju, tow prof. Joliot - Curie podkreślił, że w szeregach bojowników o pokój znajdują się ludzie o rozmaitych przekonaniach politycznych, łączy ich jeden cel: SPRAWA OBRONY POKOJU.

Mówca zaznacza, że obowiązkiem komunistów jest rozwijanie szczególnie aktywnej i bojowej działalności w obronie pokoju. Znaczenie ruchu komunistycznego, treść wielkiej ludzkiej wartości komunizmu, dociera do ciągle wzrastającej liczby ludzi na całym świecie.

Tow. prof. Joliot - Curie przypomina następnie uchwały sesji sztokholmskiej Stałego Komitetu Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, dotyczące zakazu bomby atomowej. Apel uchwalony na sesji sztokholmskiej posiada historyczne znaczenie. Połączy on wszystkich ludzi, którym droga jest sprawa pokoju, sprawa człowieka.

Uczeni — zaznacza mówca — powinni coraz liczniej i energiczniej przyłączać się do walki, którą prowadzą na pierwszej linii frontu obrony pokoju — robotnicy i dokerzy. Na uczonych ciąży bowiem szczególna odpowiedzialność. Wielu z nich zdaje sobie już z tego sprawę. Oto dlaczego w Anglii i Stanach Zjednoczonych znalazło się wielu uczonych, którzy wypowiadają się za zakazem bomby atomowej.

Jak bardzo szczęśliwi są ci uczeni, którzy prowadzą swoje prace badawcze w Związku Radzieckim, — w kraju, w którym nie ma eksploatacji człowieka przez człowieka. Pracują oni z spokojnym sumieniem w swych laboratoriach, gdyż wiedzą, że rezultaty ich pracy służą i służyć będą polepszeniu warunków bytu człowieka oraz obronie wolności. Tak jest! Radzieccy uczeni atomowi pracują z entuzjazmem, ponieważ wiedzą, że rząd radziecki, wyrażając gorące pragnienie pokoju ożywiające całą ludzkość, wielokrotnie proponował uroczyście wprowadzenie zakazu bomby atomowej.

Uczeni radzieccy przeprowadzili doświadczenia w dziedzinie pokojowego zastosowania bomby atomowej. Wiedzą oni, że gdyby zbrodniarze rozpętali nową wojnę — to ich wiedza, ich technika, ich osiągnięcia są wystarczające, aby wymierzyć napastnikom druzgocący cios.

Związek Radziecki — oświadcza tow. Joliot - Curie — nie uprawia szantażu z bombą wodorową, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że technika amerykańska nie posiada w tej dziedzinie przewagi.

Tow. Prof. Joliot - Curie stwierdza następnie, że w roku 1949 podczas swego pobytu w Związku Radzieckim mógł zdać sobie sprawę z ogromnego postępu nauki radzieckiej. Rozwój nauki radzieckiej przekracza wszelkie wyobrażenia. W laboratoriach radzieckich pracują ludzie, którzy służą ludowi i dają przykład wszystkim uczonym świata. Znaczenie ich pracy dla pokoju jest ogromne. Ludzie radzieccy ocalili już raz świat i obecnie są nadzieją świata. Dlatego żaden uczciwy uczony, żaden postępowy uczony nie da ani cząstki swej wiedzy tym, którzy chcą zorganizować i sprowokować wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Przemówienie tow. prof. Joliot - Curie było wielokrotnie przerywane burzliwymi owacjami.

Artykuł **tow. J. BERMANA** p. t. „Przygotowanie i wychowanie kadr w Polsce Ludowo-Demokratycznej" — (Patrz str. 2)

Depesza Komunistycznej Partii Francji do KC WKP (b) i Towarzysza STALINA

GENEWA (PAP) — Z Paryża donoszą, że przy hucznych oklaskach wszystkich zebranych i przy śpiewie Międzynarodówki, XII Kongres Francuskiej Partii Komunistycznej uchwalił jednomyślnie tekst następującej depeszy:

DO KOMITETU CENTRALNEGO WSZECHZWIĄZKOWEJ KOMUNISTYCZNEJ PARTII (BOLSZEWIKÓW).

DO TOWARZYSZA STALINA.

Komuniści francuscy, zebrani na XII Kongresie swej partii, przyjęli z entuzjazmem serdeczne pozdrowienia, przesłane przez Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Wyrażając Partii Bolszewickiej, jej Komitetowi Centralnemu i Towarzyszowi Stalinowi swe przywiązanie, komuniści francuscy pamiętają, że Francja wyzwolona została przede wszystkim dzięki wysiłkom narodów i Armii Związku Radzieckiego. Komuniści francuscy wiedzą dobrze, że każdy krok Związku Radzieckiego na drodze do komunizmu jest jednocześnie krokiem naprzód na drodze do zwycięstwa pokoju, demokracji i socjalizmu we Francji i na całym świecie. W obliczu knowań podżegaczy wojennych, kraj socjalizmu jest dla wszystkich nadzieją i symbolem życia.

Oto dlaczego hasło Biura Politycznego naszej partii: „NARÓD FRANCUSKI NIE BĘDZIE NIGDY WALCZYŁ PRZECIWKO ZWIĄZKOWI RADZIECKIEMU" — STAŁO SIĘ PRZYSIĘGĄ MILIONÓW FRANCUZÓW I FRANCUZEK.

Komuniści francuscy, którzy obradują na XII Kongresie swej partii pod hasłem walki przeciwko wojnie, przyrzekają, że idąc za przykładem Partii Bolszewickiej, dostosowywać będą coraz ściślej swe czyny do swych słów, dochowując wierności sprawie komunizmu, której najwierniejszym gwarantem jest WKP(b) i Wy osobiście, Drogi Towarzyszu Stalin.

Walczymy i będziemy walczyli o utrwalenie jedności klasy robotniczej, o wzmocnienie sojuszu między robotnikami i chłopstwem pracującym, o zjednoczenie wszystkich demokratycznych sił Francji dla obrony żywotnych interesów mas pracujących, odzyskania niezależności narodowej Francji, dla zapewnienia zwycięstwa pokoju, demokracji i socjalizmu.

Stwierdzamy ponownie naszą wolę kontynuowania odważnie walki o położenie kresu imperialistycznej wojnie w Vietnamie. Będziemy czynnie popierać Niemiecką Republikę Demokratyczną, która przeciwstawia się marionetkom z Bonn, pozostającym na służbie imperialistów amerykańskich i zakłada fundamenty jednolitych, demokratycznych i miłujących pokój Niemiec, „wykluczających możliwość nowych wojen w Europie". Pozostaniemy w ten sposób wierni zarówno interesom narodowym Francji, jak i internacjonalizmowi proletariackiemu.

DROGI TOWARZYSZU STALIN! Jak uczy historia okrytej chwałą Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, której założycielem byliście wraz z Leninem, wzmocnienie i rozwój partii są warunkiem sukcesów. Przyrzekamy, że w dalszym ciągu będziemy budować naszą partię pod kierownictwem Maurice Thoreza, jako partię leninowsko-stalinowską.

Niedawne, jednogłośne wybranie Was do Rady Najwyższej ZSRR, Towarzyszu Stalin, jak również wybór przywódców Partii Bolszewickiej, powitane zostały we Francji i na całym świecie, jako wielkie zwycięstwo pokoju. Przykład Związku Radzieckiego i samo jego istnienie wywołuje przerażenie wśród podżegaczy wojennych, a nam daje pewność, że potrafimy udaremnić ich zbrodnicze plany agresji. Istnienie Związku Radzieckiego napawa nas pewnością naszego wyzwolenia.

Niech żyje Bolszewicka Partia ZSRR i jej Komitet Centralny!

NIECH ŻYJE WIELKI TOWARZYSZ STALIN, NASZ NAUCZYCIEL SOCJALIZMU, KTÓRY JEST UOSOBIENIEM WIELKIEJ SPRAWY WYZWOLENIA LUDÓW, WYZWOLENIA PRACY I WIELKIEGO DZIEŁA KOMUNIZMU!

Solidaryzujemy się

z projektem ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy

Dziesiątki tysięcy robotników Łodzi i województwa *witają z zadowoleniem projekt rządowy*

Spóźnienia i opuszczanie bez powodów dni pracy. Największa bolączka zakładów przemysłowych. Setki i tysiące straconych godzin. **Wielomilionowe straty we wszystkich branżach przemysłu i dla setek tysięcy uczciwych robotników.**

Nieraz skarżyli się robotnicy, że przez łazików i nierobów, przez tych, którzy bagatelizują sobie pracę, nie mogą na czas wykonywać swych planów produkcyjnych. Przez garstkę nierobów cierpiała cała załoga, tracąc premie.

Walczyły z tym stanem rzesze solidnych, uczciwych i świadomych robotników, walczyły organizacje, rady zakładowe i administracje. Na zebraniach, na naradach wytwórczych rozbrzmiewały apele o nowy, socjalistyczny stosunek do pracy. Niestety, nie wszędzie dawały one pożądane rezultaty.

Zastanawiali się nieraz robotnicy, w jaki sposób można by wreszcie skończyć z łazikostwem. Co zrobić, by raz na zawsze zaprowadzić we wszystkich zakładach prawdziwą, socjalistyczną dyscyplinę pracy.

I dlatego wieść o projekcie, złożonym przez Rząd w Sejmie, rozniosła się szerokim echem po całym kraju. Trafiła do wszystkich fabryk i instytucji. Wywołała wszędzie wśród najszerszych mas pracujących ogromne zadowolenie. Nareszcie można będzie położyć kres warcholstwu ze strony nieodpowiedzialnych jednostek.

Nareszcie klasa robotnicza otrzymuje do ręki nowy oręż, w walce o realizację swych planów gospodarczych i o podniesienie swego dobrobytu.

W dniu wczorajszym już w kilku zakładach pracy odbyły się zebrania załóg, poświęcone omówieniu tego zagadnienia.

PZPB Nr 3

„Bawełniana Trójka" poniosła w 1949 roku wiele dziesiątków milionów złotych strat, spowodowanych przez nieusprawiedliwione nieobecności.

Padają, wymawiane z oburzeniem, nazwiska nierobów: **oto Apolonia Witczak ma aż 45 nieusprawiedliwionych nieobecności w 1949 r. Stanisława Madańska opuściła 38 dni bez usprawiedliwienia. Feliks Kozioł ma na swym smutnym koncie 29 dni.**

Łazików jest coraz mniej. Świadomość, że socjalistyczny stosunek do pracy, że współzawodnictwo pracy jest motorem naszych osiągnięć i gwarancją zwycięstwa socjalizmu, coraz bardziej utrwala się w klasie robotniczej. I dlatego tym ostrzej należy zwalczać i piętnować tych, którzy ciągną nas wstecz.

Ci, którzy w sposób nieusprawiedliwiony opuszczają dniówki robocze, obciążają nas, uczciwych robotników. My nie dopuścimy do niewykonania planu. Serce boli, gdy maszyny stoją i nie produkują z winy próżniaków. **Ma słuszność Rząd Ludowy, że będzie karał niepoprawnych nierobów.** Ja od 1945 roku nie opuściłem ani jednego dnia pracy — mówi **tow. Niedźwiecki.**

Przy ogólnym entuzjaźmie sali zostaje przyjęta rezolucja.

Robotnicy rozchodzą się z poczuciem zadowolenia i ulgi, że nareszcie nieróbstwo nie będzie się kryło w cieniu rzetelnej i świadomej pracy, lecz będzie wyciągnięte na światło dzienne i napiętnowane przez uczciwą opinię publiczną.

PZPDz im. Emilii Plater

W PZPDz im. Emilii Plater robotnicy szczelnie wypełnili fabryczną świetlicę. Projekt ustawy referowała **tow. Tatarkówna** — sekretarz Dzielnicy Staromiejskiej. Krótko, rzeczowo wspomniała zebranym, na jakie trudności napotykali nieraz w trakcie realizacji Planu 3-letniego z powodu łazików. **Musieli przecież nadrabiać plan i męczyć się dlatego, że były jednostki, które stale spóźniały się i stale nie przychodziły do pracy.** Było tak również w Zakładach Dziewiarskich im. Emilii Plater. **W ubiegłym roku, na skutek tego, wynikły straty wartości ponad 13 milionów złotych.** Nie lepiej przedstawia się sytuacja w roku bieżącym. Luty przyniósł aż 4,5 tysiąca godzin nieusprawiedliwionych.

— A przecież stoją przed nami bardzo poważne zadania — woła tow. Tatarkówna — a przecież my chcemy przed terminem wykonać Plan 6-letni, chcemy jak najszybciej zbudować w Polsce socjalizm. Do realizacji tych zadań trzeba mobilizować całą załogę, trzeba, żeby wszyscy mieli taki stosunek **do pracy, jak pracujący w tych zakładach tow. tow.: Chorążakowa, Kowalewska, Rutkowska, Stel** i inni.

Wypowiadają się przedstawiciele załogi. Tow. Chorążakowa z wielką radością wita projekt nowej ustawy. Ostro piętnuje tych, którzy lekceważą sobie pracę. Podobnie brzmi wypowiedź tow. Łupińskiej i przedstawiciela ZMP, tow. Pietrzaka. W imieniu młodzieży składa on zobowiązanie, że **młodzi rozpoczną nieustępliwą walkę z nieróbstwem.**

Nie brak i głosów samokrytyki. Tow. Włodarczyk przyznaje publicznie, że sam należał do opuszczających dni pracy.

— Zrozumiałem teraz, jaką ogromną szkodę wyrządzałem mym braciom i mej Ojczyźnie. Zobowiązuję się wobec całej załogi zmienić stosunek do pracy i pracować solidnie.

Wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Włókniarzy, **tow. Przybył,** przedstawia zebranym projekt uchwały o skróceniu czasu pracy dla robotników, pracujących w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Wyrazem troski Rządu o jak najszybszą poprawę bytu klasy robotniczej jest również ostatnia ustawa o przedłużeniu urlopów.

Okrzyki i oklaski, z jakimi zebrani przyjmują rezolucję, są najlepszym dowodem, że wszyscy solidaryzują się z projektem uchwały i przyjmują ją jednogłośnie.

PZPW Nr 2

Na sali, już na początku zebrania, zerwały się okrzyki: „Niech żyją przodownicy pracy! Precz z nierobami!

W dyskusji zabiera głos prządzarz, **tow. Krawczyk.**

— Nareszcie łaziki zaczną się liczyć z potrzebami swego zakładu i z interesami swoich towarzyszy pracy. Nagana i wpisanie do akt personalnych nie będzie wszak należało do przyjemności.

— Ja, chociaż pracuję tu od wielu lat — mówi tow. Drzewiecki — jeszcze nigdy nie opuściłem dnia bez usprawiedliwienia, nie spóźniłem się ani minuty. Przecież wiadomo, jak ciężko odczuwa załoga selfaktorów nieobecność jednego z członków zespołu.

— Dobrze, że nasz Rząd pomyślał wreszcie o wzmocnieniu karności i ukróceniu próżniaków — dodaje **tow. Janicka.**

W rezolucji, jaką uchwalono na zakończenie zebrania, czytamy:

— My, robotnicy i pracownicy PZPW Nr 2 im. Barlickiego uważamy, że projekt ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy, wniesiony przez Rząd, ustawy skierowanej przeciwko garstce nierobów i dezorganizatorów produkcji, jest całkowicie uzasadniony i wyrażamy naszą całkowitą solidarność z projektem Rządu."

Wi-Fa-Ma

Przodownik pracy Wi-Fa-My, **bezpartyjny robotnik, ob. Piątkowski,** na ogólnym zebraniu całej załogi powiedział: — **„My, robotnicy, którzy świadomie pracujemy dla dobra Polski Ludowej, z zadowoleniem witamy projekt tej ustawy. Opuszczanie pracy bez usprawiedliwień przysparza naszej gospodarce wielkie szkody. Jeśli będziemy wszyscy uczciwie pracować, przyśpieszymy zbudowanie dobrobytu w Polsce".**

Z żywym zadowoleniem przyjęli zebrani oświadczenie przodownika pracy, **Janickiego:**

„Jako bezpartyjny — powiedział on — cieszę się z tej uchwały, bo przyczyni się ona do wzmożenia dyscypliny pracy. Nie jest trudno jej przestrzegać, wiem o tym z własnego doświadczenia — nie opuściłem jeszcze ani jednej godziny pracy bez usprawiedliwienia. Apeluję do wszystkich, by, mając na uwadze szkody, jakie wyrządza nam wszystkim zaniedbywanie pracy, opuszczanie jej i spóźnianie się, przestrzegali dyscypliny."

W imieniu młodzieży przemówiła **ZMP-ówka, kol. Graczyk,** stwierdzając, że młodzież będzie realizować postanowienia ustawy. Zapewni to szybsze wykonanie Planu 6-letniego.

Jako ostatni przemówił **bezpartyjny robotnik, ob. Głowczyński: — „Pracuję tu już od dwudziestu kilku lat i jeszcze nie zdarzyło się, abym opuścił choć jeden dzień. Trzeba pamiętać, że zaniedbując pracę, spóźniając się do niej, okradamy nasze robotniczo-chłopskie państwo, a zarazem uszczuplamy nasze własne budżety rodzinne"** — oświadczył tow. Głowczyński, kończąc słowami: — **Jeśli budujemy państwo socjalistyczne, to wszyscy uczciwie musimy wykonywać swe obowiązki".**

PZPB w Zgierzu

To nie wszystko jedno, jak będziemy pracować — mówili robotnicy z PZPB w Zgierzu, oczekując w sali na zebranie, poświęcone omówieniu rządowego projektu ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy.

(Dokończenie na str. 2-ej)

WSZYSTKIM

Korespondentom, Przyjaciołom i Czytelnikom naszego pisma

zasyłamy serdeczne życzenia

WESOŁYCH ŚWIĄT

Redakcja „Głosu"

Paryżanie protestują

przeciwko publikowaniu pamiętników Skorzennego

GENEWA (PAP). — Jak donoszą z Paryża, wzmaga się tam fala protestów przeciw opublikowaniu przez reakcyjny dziennik „Figaro" pamiętników znanego faszysty Otto Skorzenny'ego.

5 bm. przed redakcją „Figaro" na Polach Elizejskich zebrało się około tysiąca paryżan, którzy **domagali się „zamknięcia faszystowskiej gadzinówki". Redakcji strzegły silne oddziały policji, która zaatakowała demonstrantów. Jest wielu rannych.**

Dziennik „Liberation" wyraża przekonanie, że Skorzenny został zaangażowany przez władze policji francuskiej i przebywa na terenie Francji.

Dziś

zamieszczamy

6-ty rysunek naszego konkursu

p. t.



w drugą rocznicę planu Marshalla

Działacze wojewódzcy ZSL obradują

WARSZAWA (PAP) — W Naczelnym Komitecie Wykonawczym ZSL odbyła się 4 i 5 bm., pod przewodnictwem pos. Rataja, odprawa kierowników wydz. ekonomiczno-rolnych wojewódzkich komitetów Stronnictwa, poświęcona omówieniu aktualnych zagadnień gospodarczych wsi.

Poszczególne zagadnienia referowali m. in.: minister Rolnictwa — Dąb-Kocioł, przedstawiciel PKPG — mgr. **Jedliński,** wiceprezes ZSCh. — Jagusztyn, dyr. dep. POM i spółdzielni produkcyjnych — pos. **Knothe.**

Przygotowanie i wychowanie kadr w Polsce Ludowo-Demokratycznej

Artykuł członka Biura Politycznego KC PZPR tow. J. Bermana zamieszczony w „Prawdzie"

MOSKWA (PAP). W „Prawdzie" ukazał się artykuł członka Biura Politycznego KC PZPR tow. Jakuba Bermana p. t. „Przygotowanie i wychowanie kadr w Polsce ludowo-demokratycznej", który poniżej podajemy.

Ogromny wzrost aktywności politycznej w szeregach klasy robotniczej i pracującego chłopstwa wywołany wyzwoleniem Polski przez bohaterską Armię Radziecką spod jarzma okupanta hitlerowskiego, wydobył z gąszczu mas ludowych wiele tysięcy aktywistów.

Pod kierownictwem PPR wywodzący się z ludu aktywiści dźwigali na swych barkach lwią część całego brzemienia walki z wrogiem klasowym, o umocnienie władzy ludowej, o odbudowę gospodarki narodowej, zrujnowanej przez niemiecko-faszystowskich okupantów.

Z zespolenia starych kadr partyjnych z nowymi, które hartowały się w walce i zdobywały niezbędną wiedzę powstawał kościec nowego aparatu państwowego.

Szybki rozwój przemysłu socjalistycznego, o którym świadczy przedterminowe wykonanie Planu Trzyletniego, pierwsze kroki w kierunku przebudowy gospodarki rolnej na socjalistycznych podstawach, dalsze umocnienie i odnowienie aparatu państwowego — wymagają stanowczo nowych dziesiątków tysięcy zdolnych, wykwalifikowanych ludzi, oddanych sprawie klasy robotniczej.

Aby uniknąć rozpiętości między rosnącymi potrzebami i wymaganiami w zakresie kadr a ich rozwojem, Partia sprawę przygotowania i wychowania kadr partyjnych i gospodarczych postawiła w centrum swej uwagi.

Na pierwszy plan — rzecz jasna — wysunęło się i nadal pozostaje zadanie przygotowania kierowniczych kadr partyjnych. Partia przywiązuje ogromną wagę do marksistowsko-leninowskiego szkolenia tych kadr.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza dysponuje w chwili obecnej dwiema szkołami dla dokształcania aktywu partyjnego: Centralna Szkoła Partyjna w Łodzi o rocznym kursie nauczania, gdzie kształcą się przeważnie pracownicy powiatowych komitetów Partii oraz dwuletnia szkoła przy KC Partii w Warszawie, dla aktywu wojewódzkiego i centralnego. Obie szkoły — warszawską i łódzką — ukończyło już około 5 tys. słuchaczy.

Ostry zwrot w całym systemie szkolenia partyjnego nastąpił w naszej Partii po Plenum Sierpniowym KC w roku 1948, gdy Partia na olbrzymim froncie podjęła walkę przeciwko odchyleniu prawicowemu i nacjonalistycznemu.

Gomułkowszczyzna nie od razu została całkowicie rozpoznana i nie od razu spotkała się z należytą, zdecydowaną odprawą w kierownictwie Partii, co nie mogło nie odbić się ujemnie na treści oświaty partyjnej. Dopiero walka całej Partii przeciwko gomułkowszczyźnie pozwoliła w sposób zasadniczy przebudować szkolenie aktywu w duchu nieprzejednanej postawy wobec wszelkich ideologicznych wypaczeń marksizmu-leninizmu. Zadania budownictwa socjalistycznego w Polsce ogromnie wzmogły aktywność szerokich mas partyjnych, obudziły w nich ogromne zainteresowania dla zagadnień teoretycznych, wywołały duży pęd do nauki, stały się bodźcem do szybkiej rozbudowy sieci oświaty partyjnej i znacznego podniesienia poziomu szkolenia partyjnego.

Świadczy o tym olbrzymi i coraz bardziej rosnący popyt na literaturę marksistowską, zwłaszcza zaś na dzieła Lenina i Stalina.

Doniosłą rolę w dziedzinie ideologicznego umocnienia szeregów Partii odegrał Kongres Zjednoczeniowy Partii klasy robotniczej w grudniu 1948 roku oraz uchwalona na tym Kongresie deklaracja programowa. Deklaracja ta jasno postawiła sprawę walki przeciwko oportunizmowi, nacjonalizmowi i socjal-demokratyzmowi, sprawę konieczności opanowania podstaw marksizmu-leninizmu, podkreśliła istotę demokracji ludowej, jako formy dyktatury proletariatu.

Nieocenioną pomocą dla szkół partyjnych w Polsce były programy, opracowania metodologiczne oraz stenogramy wykładów Wyższej Szkoły Partyjnej przy KC WKP (b). Niezwykle bogate doświadczenie szkół partyjnych WKP (b) ułatwiło ściśle powiązanie teoretycznej wiedzy słuchaczy z praktycznymi zadaniami codziennej pracy partyjnej, pomogło podnieść jakość nauczania i poziom teoretyczny uczących się.

Niezależnie od centralnych szkół partyjnych, Partia stworzyła system 6-miesięcznych szkół wojewódzkich oraz krótkoterminowych szkół powiatowych, jak również system kursów i szkół wieczorowych — gminnych, fabrycznych i innych. Wszystkie te szkoły i kursy objęły ponad 200 tys. członków i kandydatów Partii, co stanowi 15 proc. wszystkich członków Partii. Innymi słowy liczba uczących się jest trzykrotnie wyższa, niż przed Plenum Sierpniowym 1948 roku. Począwszy od kwietnia 1950 r. radiowe kursy nauczania partyjnego obejmą nowe dziesiątki tysięcy członków i kandydatów Partii.

Aktyw partyjny studiuje w specjalnie utworzonej sieci kółek „Krótki Kurs Historii WKP (b)", który rozszedł się w kraju w nakładzie 1 milion 250 tys. egzemplarzy oraz materiały z historii polskiego ruchu robotniczego.

Masowe nauczanie polityczne nabrało olbrzymiego rozmachu w okresie przygotowań obchodu 70-lecia urodzin Towarzysza Stalina. W ciągu krótkiego czasu w całym kraju powstała rozgałęziona sieć kółek dla studiowania życiorysu Towarzysza Stalina. Setki tysięcy robotników, chłopów i inteligencji pracującej zapoznaje się z życiem i działalnością Towarzysza Stalina.

Należy jednak stwierdzić, że w dziedzinie przygotowania i szkolenia naszych kadr partyjnych mamy jeszcze szereg istotnych braków. Nasze pomoce szkolne, poziom propagandystów, prelegentów i wykładowców, których liczba sięga 10 tys., często nie stoją na wysokości zadania. Wśród propagandystów wciąż jeszcze odsetek robotników jest nieznaczny. Rozbudowując za przykładem WKP (b) sieć ośrodków szkolenia partyjnego, dążymy do stałego podnoszenia poziomu kadr propagandystów oraz do usprawnienia całej pracy w szkołach partyjnych.

Z dużym rozmachem odbywa się uprzemysłowienie naszego kraju i potężny rozwój wszystkich gałęzi gospodarki narodowej. 6-letni Państwowy Plan Gospodarczy wysuwa porywające zadania budownictwa socjalistycznego. Aby pomyślnie rozwiązać te zadania, trzeba dysponować dostateczną ilością specjalistów we wszystkich dziedzinach.

Partia coraz śmielej i coraz szerzej rozwija działalność w dziedzinie kształcenia kadr technicznych. W przemyśle inżynierowie stanowią 0,7 proc. ogólnej liczby zatrudnionych, a technicy — 2,2 proc. W niektórych gałęziach przemysłu, takich jak np. włókienniczy, papierniczy, skórzany i inne liczba wykwalifikowanych pracowników z wyższym wykształceniem jest absolutnie niewystarczająca. Rozmieszczenie kadr w przemyśle, obarczone jest dużymi wadliwościami, z których największą jest niezwykle jeszcze niski odsetek inżynierów zatrudnionych bezpośrednio w produkcji.

Odsetek członków Partii wśród kadr inżynieryjnych wynosi około 25 proc. Jednakże kadry te w dużej mierze wymagają stałej pracy ideowo-wychowawczej, którą prowadzimy w niedostatecznym stopniu. Zdecydowana większość inżynierów i techników pracuje uczciwie, nie tylko z obowiązku, ale z przekonania. Partia nie zapomina jednak o tym, że wróg wykorzystuje swe dawne kontakty usiłuje przeniknąć do szeregów inteligencji technicznej, by uprawiać szpiegostwo i szkodnictwo. Toteż kontynuując uporczywie i cierpliwie walkę o wychowanie w nowym duchu starej inteligencji technicznej, wśród której jest niemało utalentowanych i ideowych ludzi, Partia skierowuje do wyższych uczelni technicznych coraz większe zastępy najzdolniejszych młodych robotników, aby stworzyć w ten sposób kadry nowej inteligencji ludowej.

Partia wysuwa jednocześnie na kierownicze stanowiska przodowników pracy, racjonalizatorów i nowatorów produkcji. W ciągu ostatnich lat na kierownicze stanowiska w przemyśle wysunięto ponad 15 tys. robotników. Bezwzględna większość robotników, których wysunięto na kierowniczą pracę nie zawiodła zaufania Partii. Złożyli oni dowody bezgranicznego oddania sprawie socjalizmu i umocnili w klasie robotniczej poczucie odpowiedzialności wobec narodu za pracę upaństwowionych fabryk i zakładów przemysłowych. Należy jednak zaznaczyć, że młodym i niedostatecznie doświadczonym kierownikom nie zawsze jeszcze udziela się odpowiedniej pomocy. Wróg klasowy nie raz usiłuje ich skompromitować, podważyć ich autorytet w oczach robotników.

Organizacje partyjne na wsi obejmują 14,4 proc. ogółu członków Partii. Ostatnio wiejskie organizacje partyjne znacznie okrzepły i zahartowały się w walce z bogaczami wiejskimi.

Ważną formą politycznego oddziaływania na pracujące chłopstwo oraz pogłębienia kierowniczej roli klasy robotniczej jest szeroko rozwinięty w fabrykach i zakładach przemysłowych ruch łączności ze wsią.

Ogromne ponadto znaczenie w zakresie urzeczywistniania kierowniczej roli klasy robotniczej wobec chłopstwa posiadają Państwowe Ośrodki Maszynowe.

Na wszystkich odcinkach budownictwa na wsi rosną pod kierownictwem Partii kadry, które powołane są do torowania drogi socjalistycznej przebudowie rolnictwa w Polsce Ludowej, kadry, które wymagają stałej opieki i kierownictwa ze strony Partii i Rządu.

Utworzenie w całym kraju organów władzy miejscowej w postaci Rad Narodowych, wybieranych na zasadach demokratycznych wymaga od Partii masowego przygotowania kadr, które potrafią pokierować różnorodną działalnością tych organów, potrafią przekształcić je w realizatora uchwał Partii i Rządu, w bojowych organizatorów najszerszych mas pracujących.

Partia nasza zdaje sobie sprawę z tego, że niebywałe tempo gospodarczego, technicznego i kulturalnego rozwoju kraju, realizacja 6-letniego Planu budowy podstaw socjalizmu jest niemożliwa bez masowego nauczania, bez szybkiego wzrostu inteligencji technicznej, bez organizowania masowego współzawodnictwa i przodownictwa pracy, bez podniesienia poziomu kulturalnego milionowych rzesz ludu pracującego.

Wysuwanie i szkolenie kadr socjalistycznych jest przeto ściśle związane z pogłębieniem rewolucji kulturalnej w Polsce.

Polska ludowo-demokratyczna ma znaczne sukcesy w dziedzinie rozwoju kulturalnego. Partia i Rząd mają jeszcze w tej dziedzinie do wykonania olbrzymią pracę. Przezwyciężenie ideologii burżuazyjnej, walka z przeżytkami kapitalizmu w świadomości ludzi wymaga od klasy robotniczej i jej Partii ogromnego wysiłku w ciągu długiego czasu.

Wykonanie gigantycznych zadań, postawionych przez 6-letni Plan budowy podstaw socjalizmu w Polsce wymaga przygotowania conajmniej 40 tys. nowych inżynierów i 100 tys. techników. Liczba inżynierów wzrośnie dzięki temu do 2 proc., a techników do 6 proc. w stosunku do ogółu pracowników zatrudnionych w przemyśle.

Według najskromniejszych obliczeń w ciągu najbliższych 6 lat należy przygotować w fabrycznych szkołach zawodowych, szkołach przemysłowych, na kursach technicznych i w średnich szkołach zawodowych ponad 2 miliony ludzi, w tym nauczyć fachu znaczną ilość kobiet. Trzeba znacznie rozszerzyć przygotowanie specjalistów, posiadających średnie wykształcenie techniczne dla przemysłu węglowego, chemicznego, hutniczego, włókienniczego i budowlanego oraz dla sieci handlowej.

Wzrastające zapotrzebowanie kadr narzuca konieczność wszechstronnego rozszerzenia nauczania systemem korespondencyjnym.

W roku 1949 utworzono Wyższą Szkołę Planowania i Statystyki, która ma przygotowywać kadry ekonomistów niezbędnych dla realizacji 6-letniego Planu budowy podstaw socjalizmu w kraju. Wyższa Szkoła Planowania i Statystyki stawia sobie za zadanie wyszkolenie naukowych kadr, stojących na wysokim poziomie ekonomistów dla innych wyższych zakładów naukowych oraz współdziałanie w zaszczepieniu i ugruntowaniu marksizmu-leninizmu na wszystkich katedrach ekonomii politycznej w Polsce. Jednocześnie coraz szersze kręgi zatacza walka o przenikanie ideologii marksistowsko-leninowskiej do wykładów różnych dyscyplin naukowych.

Realizacja planów wysuwania i szkolenia kadr wymaga natężenia wysiłków całej Partii. Plany te zostaną wykonane, jeśli w najszerszym zakresie, wykorzystane będzie nieocenione doświadczenie Partii Bolszewickiej.

Polsko-radziecki układ o współpracy gospodarczej, wymiana wydawnictw i materiałów naukowych, odwiedziny wybitnych uczonych i specjalistów radzieckich w Polsce stanowiły już olbrzymią pomoc dla kadr Polski. Wyjazdy polskich pracowników naukowych do ZSRR oraz ich odwiedziny u wybitnych radzieckich biologów, fizjologów i przedstawicieli wiedzy lekarskiej stały się poważnym bodźcem dla rozległej pracy badawczej uczonych polskich.

Skupiając uwagę na zagadnieniu przygotowania kadr, naprawiając popełnione w tej dziedzinie błędy, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza dąży do tego, by możliwie jak najszybciej zlikwidować istniejące dysproporcje między wzrastającymi potrzebami kraju w dziedzinie kadr a tempem ich przygotowania. Zadanie to należy do najważniejszych w roku 1950.

Przyjęcie w ambasadzie radzieckiej w Budapeszcie

BUDAPESZT (PAP) — Dnia 5 kwietnia ambasador ZSRR na Węgrzech, Kisielow, wydał wielkie przyjęcie na cześć radzieckiej delegacji rządowej, która bawi na Węgrzech w związku z obchodem 5 rocznicy wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką.

Na przyjęciu obecni byli: szef radzieckiej delegacji rządowej, wicepremier Związku Radzieckiego — marszałek Woroszyłow, członkowie delegacji — sekretarz KC WKP(b) — Susłow, gen. Swirydow oraz pisarz ukraiński — Gonczar.

Na przyjęcie przybyli również członkowie delegacji rządowych: Chińskiej Republiki Ludowej, Rzeczypospolitej Polskiej, Rumuńskiej Republiki Ludowej, Bułgarskiej Republiki Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej oraz delegaci partii komunistycznych Francji, Włoch, Grecji, Hiszpanii republikańskiej, Anglii, Kanady, Austrii, Finlandii, Niemiec Zachodnich i Danii.

Przyjęcie przeszło w niezwykle serdecznej atmosferze.

Solidaryzujemy się z projektem ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy

(Dokończenie ze str. 1-ej)

— Łaziki szkodzą sobie, ale w pierwszym rzędzie szkodzą nam, całemu kolektywowi fabrycznemu, opóźniając wykonanie planu, dezorganizując pracę. Jakże często obserwowaliśmy wypadki niesumienności w pracy, niekiedy zgoła złośliwego łazikowania — byliśmy wobec tego prawie bezsilni. Teraz będzie lepiej — oświadczają towarzysze, zajmując miejsca.

Po krótkim referacie tow. Nieśmiałka, sekretarza KW PZPR, zaznajamiającego zebranych z tekstem ustawy, rozpoczęła się ożywiona dyskusja. Głos zabierali starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, przodownice i przodownicy pracy, a wszystkie wypowiedzi jasno wskazywały na jedno, że ustawa jest słuszna, wszyscy żądają pełnego jej przeprowadzenia, a tym samym likwidacji nieusprawiedliwionych nieobecności i nieróbstwa.

— Ta ustawa nie godzi w interesy robotnika — mówił tow. Skowroński — lecz broni go. Godzi ona natomiast w tych, co celowo psują naszą robotę. Nie ma wśród nas, uczciwych robociarzy, takich, którzy by nie oburzali się na tych, co dezorganizują pracę, utrudniają współzawodnictwo. Dość z łazikowaniem, precz z łazikami!

— Trzeba skończył z nierobami i pijakami i tymi, co ciągle szukają zwolnienia na dzień lub dwa — mówiła przodownica pracy, Witkowska.

Załoga z PZPB w Zgierzu dowiodła, że rozumie znaczenie projektowanej ustawy i że się z nią w pełni solidaryzuje. W uchwalonej na zebraniu rezolucji, czytamy między innymi:

— W naszych zakładach nieusprawiedliwiona nieobecność stanowi 1,8 proc. ogólnej ilości roboczogodzin. W sumie przynosi nam to stratę 3360 kg w przędzy o wartości wielu milionów zł. Dlatego też uważamy opuszczanie dni pracy bez usprawiedliwienia za czyn, godzący w dobro klasy robotniczej i gospodarki narodowej i z głębokim uznaniem i radością witamy ustawę o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy, karzącą jednostki aspołeczne, szkodliwe, a nagradzającą robotników uczciwie i solidnie pracujących.

D. Mielnikow

Nad rozbitym korytem

Wyniki 2 lat planu Marshalla

Wiosną 1948 r., gdy Kongres USA przyjął sławetny plan Marshalla, Harriman, ówczesny przywódca Komitetu do opracowania planu Marshalla, a obecny pełnomocnik tego „planu" w Europie, oświadczył chełpliwie: „Pragniemy, by na Zachodzie bujniej rosła trawa".

Te chełpliwe słowa mogą stanowić obecnie niezłą ilustrację tego, jak daleko odbiegły od rzeczywistości przyrzeczenia inicjatorów planu Marshalla. Dziś, w dwa lata po przyjęciu planu Marshalla, najgorliwsi nawet propagandziści amerykańscy nie ośmielają się roztaczać przed mieszkańcami Zachodniej Europy perspektywy raju na ziemi. Zmarshallizowany raj okazał się w rezultacie prawdziwym piekłem dla mas pracujących...

Rozłam Europy i jego skutki

W przemówieniu na paryskiej naradzie trzech ministrów spraw zagranicznych w dniu 2 czerwca 1947 roku, czyli prawie na rok przed przyjęciem planu Marshalla, tow. Mołotow wykazał dobitnie, jakie skutki niechybnie pociągnie za sobą realizacja planu Marshalla. Mołotow oświadczył, że plan ten przede wszystkim „rozbije Europę na dwie grupy państw i stworzy nowe trudności we wzajemnych między nimi stosunkach", a po wtóre — doprowadzi do „mieszania się w sprawy wewnętrzne państw europejskich, zwłaszcza tych, które bardziej potrzebują pomocy z zewnątrz".

„Kredyty amerykańskie — przepowiadał Mołotow — nie będą służyły sprawie odbudowy gospodarczej Europy, lecz sprawie wykorzystania jednych krajów europejskich przeciwko innym krajom europejskim, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy niektóre wielkie mocarstwa, dążące do hegemonii, będą to uważały za dogodne dla siebie".

Ocena planu Marshalla, jaką dał Związek Radziecki w chwili, gdy plan ten zaledwie powstał, znalazła obecnie całkowite potwierdzenie.

Głównym, bezpośrednim rezultatem planu Marshalla — rezultatem, który spowodował ciężkie skutki dla mieszkańców krajów zachodnio-europejskich — było rozbicie Europy. Przed wojną kraje zachodnio-europejskie eksportowały do Europy Wschodniej towary na ogólną kwotę ponad 2,5 miliarda dolarów. Obecnie eksport ten wynosi zaledwie 788 milionów dolarów, czyli zmniejszył się przeszło trzykrotnie.

Zakłócenie, w wyniku planu Marshalla, równowagi stosunków gospodarczych między Wschodem i Zachodem Europy, zadało ciężki cios gospodarce krajów zachodnio-europejskich i stworzyło dla monopolistów amerykańskich podstawę mieszania się w życie gospodarcze i polityczne Europy Zachodniej. Korzystali oni i korzystają z planu Marshalla w tym celu, by przemocą przystosować do potrzeb USA gospodarkę Europy Zachodniej, odciętą w handlu zagranicznym od swych naturalnych, wschodnich partnerów. Przystosować zaś Europę Zachodnią do potrzeb USA znaczy przekształcić ją z wielkiego producenta gotowych towarów przemysłowych, które konkurowały z towarami monopoli amerykańskich, w gigantyczny rynek zbytu, w dostawcę surowca wojennego i mięsa armatniego dla USA. Naginając gospodarkę europejską do swych potrzeb, imperialiści amerykańscy czynią z Europy Zachodniej swój „dodatek" wojenno-surowcowy.

Na równi pochyłej...

W dziedzinie produkcji plan Marshalla doprowadził do skurczenia podstawowych gałęzi przemysłu pokojowego krajów zachodnio-europejskich. Już pierwszy rok realizacji planu Marshalla przyniósł zmniejszenie produkcji przemysłowej, w porównaniu z poprzednim rokiem, 1947. We Francji i w Norwegii np., produkcja zmniejszyła się o 6 proc., w Belgii — o 16 procent.

W roku 1949 sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu: we Francji wygaszono wszystkie wielkie piece w departamentach Meurthe i Moselle, zamknięto liczne kopalnie w departamencie Nord. Wiele fabryk metalurgicznych w Anglii zredukowało produkcję i stoi w obliczu całkowitego unieruchomienia; w stoczniach angielskich zamówienia w końcu 1949 roku równały się zaledwie jednej trzeciej produkcji tych stoczni.

We Włoszech produkcja przemysłowa w roku 1949 wyniosła przeciętnie 80 procent poziomu roku 1938. Jak wynika ze sprawozdania Sekretariatu Organizacji Narodów Zjednoczonych, w drugiej połowie 1949 roku we wszystkich krajach zmarshallizowanych wydatnie obniżył się wytop stali, żelaza, wydobycie ropy naftowej oraz zmniejszyła się produkcja przemysłu ciężkiego, elektrycznego, chemicznego, tekstylnego i wielu innych.

Wyjątkowo ciężka sytuacja wytworzyła się w dziedzinie finansów krajów zmarshallizowanych. Sytuację tę charakteryzuje ostry, chroniczny deficyt dolarowy. W myśl warunków planu Marshalla, kraje Europy Zachodniej winny nieprzerwanie importować z USA właśnie te towary, których większość byłyby zdolne produkować same. Eksport USA do krajów Europy Zachodniej w roku 1948 przewyższał import z tych krajów o 246 procent, w wyniku czego deficyt dolarowy uległ zwiększeniu.

Czyli: kurczenie się ważniejszych gałęzi produkcji, kryzys zbytu oraz chroniczny deficyt dolarowy, to bezpośrednie skutki planu Marshalla dla gospodarki państw zachodnio-europejskich. A ofiarą tych skutków padają masy pracujące krajów zmarshallizowanych.

Ogólna liczba bezrobotnych w krajach zmarshallizowanych Europy wynosi — nawet według urzędowych danych — 6 milionów osób. Według komunikatu ONZ o sytuacji gospodarki światowej, bezrobocie w roku 1949 zwiększyło się, w porównaniu z rokiem poprzednim: w Belgii — przeszło dwukrotnie (ten mały kraj liczy obecnie 350 tysięcy bezrobotnych), we Francji — 2,6 razy, w Niemczech Zachodnich — przeszło dwukrotnie, w Holandii — 1,5 razy itd. Stale wzrastają ceny. W okresie powojennym cena chleba w Anglii wzrosła o 28 procent, mięsa — o 43 proc. We Francji ceny są dzisiaj 20-krotnie wyższe, niż przed wojną. Nie inaczej wygląda sytuacja we Włoszech.

W błędnym kole

Plan Marshalla nie wpłynął również na polepszenie się sytuacji gospodarki amerykańskiej. Nie uchronił on USA od kryzysu gospodarczego, odwrotnie — przyśpieszył tempo narastania tego kryzysu. Deficyt dolarowy, który powstał w wyniku planu Marshalla, stanowi cios nie tylko dla Europy Zachodniej, ale również dla samych Stanów Zjednoczonych.

Już w ciągu jednego roku istnienia planu Marshalla, ogólna wartość eksportu USA zmniejszyła się o 18 procent, zaś w roku bieżącym eksport ten nie osiągnie prawdopodobnie nawet tego poziomu. W składach gromadzą się coraz większe ilości towarów, nie znajdujących zbytu. Dyskryminacja handlowa, stosowana przez USA wobec Europy Wschodniej i Chin, doprowadziła do zredukowania zamówień w całym szeregu gałęzi przemysłu amerykańskiego, a w rezultacie — do wzrostu bezrobocia. Liczba bezrobotnych i częściowo bezrobotnych w USA sięga już 18 milionów.

W atmosferze narastającego w USA kryzysu gospodarczego, monopoliści amerykańscy zwiększają nacisk na kraje zachodnio-europejskie. „Każdy, kto stoi jedną nogą w grobie — pisze Jonathan Swift w swoich podróżach Gulliwera — stara się jak najmocniej umieścić swą drugą nogę na ziemi". Monopoliści USA, których również dotyczy to prawo wszystkich skazanych na zagładę klas, usiłują utrwalić swoje panowanie w krajach Europy Zachodniej. W tym właśnie celu wysunęli projekt stworzenia Unii Płatniczej. Organizacja tej Unii skierowana jest przede wszystkim przeciwko Anglii, która w ten sposób ostatecznie wyparta zostanie z Europy. Fakt ten jest przyczyną przybierającej coraz bardziej na sile walki między monopolami amerykańskimi i angielskimi, przy czym te ostatnie — jako przeciwwagę — pragną sklecić własną „Unię" (Zjednoczenie gospodarcze Anglii i krajów skandynawskich).

Bankructwo planu Marshalla stało się już oczywistym dla całego świata. Masy pracujące krajów kapitalistycznych raz jeszcze przekonały się na tym przykładzie, że żadne, zachwalane przez współczesnych apologetów kapitalizmu środki nie potrafią zbawić ich od nędzy i ruiny. Coraz głębiej uświadamiają sobie one słuszność słów Lenina, że „poza socjalizmem nie ma dla ludzkości ratunku od wojen, od zagłady milionów i milionów ludzi".

WCZORAJ i DZIŚ

Niechaj mówią pamiętniki i żywi ludzie

Święta w dawnych „dobrych“ czasach

(Z pamiętników bezrobotnych)

Nieznana jest w Polsce Ludowej zmora bezrobocia. Nie głód i nędza, ale coraz bardziej wzrastający dobrobyt jest dziś udziałem człowieka pracy. Wystarczy pobieżny rzut oka na ożywiony, przedświąteczny ruch w sklepach, aby stwierdzić, iż Wielkanoc w 1950 r. przejdzie pod znakiem dosytu, którego tak brakło w Polsce przedwrześniowej. Nie dawne, ale nowe, obecne czasy są dobre. Ale żeby to sobie należycie uzmysłowić, nieźle jest cofnąć się w przeszłość, w owe „czułe mgiełki zawieszone nad dawnymi, dobrymi czasami“.

Oto wyjątki z przedwojennych „Pamiętników bezrobotnych“, wydanych przez Inst. Gosp. Społecznego w Warszawie w 1933 roku.

Murarz warszawski, człowiek żonaty, obarczony (jak to się wówczas mówiło) czworgiem dzieci, pisze, co następuje:

„Nadchodzą święta Wielkiej Nocy, patrzę, a tu u mnie nie ma co w garnek włożyć, widzę, że nędza ogólna. Idę do pana kierownika opieki i pokazuję zaświadczenie, żem już winien komorne za tyle miesięcy, może mnie dopomogą, bo dzieci i żona głodują i wołają jeść, a mam jeszcze w dodatku mieszkać na ulicy z czworgiem drobnych dzieci...

...Gospodarz za komorne mnie eksmituje, mieszkałem wtedy ulica Wronia Nr... wyrzuca mnie na schody z dziećmi, tam zamieszkuję parę dni...“

A oto, co pisze 22-letni brakarz z Warszawy:

„Bezrobotny — to bezrobotny, ale przecież jest człowiekiem i obywatelem, jak każdy inny. A tymczasem traktuje się go jak zbrodniarza, jak głodne bydlę, które obawiają się, może rzucić się na złodzieja swej pracy. Jednym słowem, w obecnym ustroju kapitalistycznym policja gra najpodlejszą rolę, bo za pieniądze i żarcie pilnuje, jak sfora psów, dobrobytu burżuazji.

...Gazety np. donoszą, że jest kilkadziesiąt milionów bezrobotnych. Tak piszą gazety, a napewno ich jest 100 milionów na całym świecie.

Sądząc z tego, dzisiaj na świecie stosunki społeczne najbardziej dojrzały do wywołania wszechświatowej rewolucji... Czas już najwyższy podłożyć dynamit pod spróchniałą budowę świata kapitalistycznego.“

Robotnik, malarz z Łodzi, stwierdza:

„Przed świętami Wielkiej Nocy wymalowałem z pomocą ojca kilka mieszkań. Z nadchodzącą wiosną i matkę zatrudnił ogrodnik za 10 zł tygodniowo. Ojciec mówi, iż niepodobna, by po świętach nie było lepiej. Jest w tym coś z odwiecznej wiary człowieka niesytego, w lepsze jutro. Tak przed każdymi świętami wchodzi w dusze ludzkie nadzieja, że po świętach będzie lepiej.“

Niewykwalifikowany robotnik warszawski oświadcza:

„Koło świąt Wielkanocnych prosiłem w Pośrednictwie Pracy o udzielenie mi jakiejś zapomogi doraźnej. — Wy nie otrzymacie, tylko żonaci dostają — odpowiedział urzędnik.

Jakże rozpaczliwie brzmi wspomnienie biednej pomocnicy domowej:

„Ratujcie nas, bo już jesteśmy bez wyjścia, co dzień to walka o życie, to borykanie się z tą nędzą, już brak mnie sił słuchać, jak dzieci płaczą: mamo, ja nie mam bucików, ja nie mam w co się ubrać, ja jestem głodny, mnie ściska, ja już nie wytrzymam dłużej...“

Rzecz jasna, nie dla wszystkich lata przedwojenne były latami głodu, chłodu i nędzy. Była spora garść takich, dla których był to okres wszelakiej pomyślności. Dla panów obszarników, dla panów fabrykantów, dla wyzyskiwaczy i ciemiężycieli ludu pracującego. Skonfrontujemy zresztą najlepiej wyżej wymienione pamiętniki bezrobotnych z wykwintnym pamiętnikiem dziedziczki na Marchwaczu, hr. Niemojowskiej.

* * *

Poszłam na mszę św. o godz. 9 do św. Aleksandra. Przygotowałam zastawę, deser, kwiaty itd. Otrzymałam broszurę Szymanowskiego. Śniadanie u nas: kapelan-major Nieniewski, Karol Raczyński, Józefowa Żółtowska, Zdzisław Lubomirski, ja, arcybiskup, ks. Em. Czetwertyński, Józef Żółtowski, miała być panna Siemiątkowska, ks. Eustachy Sapieha, Zdzisł. Lubomirska, mój mąż, ks. Eust. Sapieżyna, ks. Olg. Czartoryski, ks. Julia Lubomirska, H. Potulicki.

Jadłospis: zupa rakowa, krokiety, galantyna, comber sarni, szparagi, lody brzoskwiniowe, deser.

Wina: Madere, Medoc, Sudnirant, Romane mousseux.

* * *

Wycieczka statkiem, zachwycająca, ponad 100 osób — bola zafundowana przez mego męża, orkiestra 2 pułku, burza, tańce w kajucie, podwieczorek na statku... Mój mąż podnosi sprzed naszych drzwi zgłodniałą ubogą...

* * *

Śniadanie u nas: Józef Michałowski, pani J. Chłapowska, mój mąż, ja, Władysław Michałowski, panna Pia Górska.

Potrawy: consomme aux oeufs poches en tasse, petits pates a la cervelle, filets mignons jardiniere, entrements excellent espec de souffle de ris, de poires et d'abricots. Napoje: Sudnirant et Moselle mousseux...

* * *

Z jednej strony luksus, opływanie w dostatkach, z drugiej nędza i głód — tak, to pamiątka dawnych „dobrych“ czasów, z którym porządek zrobiła dopiero wyzwolona Polska Ludowa. I o tym winni pamiętać wszyscy przedwojenni pariasi proletariaccy, zasiadający przy sutym stole świątecznym w 1950 r.

Święta na wsi dziś — a przed wojną

Chłopi mało i średniorolni z ufnością mogą patrzeć w przyszłość

Pamiętam **święta przed wojną** — mówi chłop bezrolny, **tow. Antoni Stępniak,** z gromady Kolonia—Mała Wieś, gm. Gortatowice, pow. rawsko - mazowieckiego. Święta te z jednej strony dawały człowiekowi możność odpoczynku po ciężkiej pracy, z drugiej zaś przynosiły zgryzotę, gdyż mówiąc prawdę, nie było co na ten stół postawić. Pracując w mleczarni zarabiałem złotówkę dziennie. Nie wystarczało to na życie, nie mówiąc już o przyodziewku. Dzieciom trudno było wytłumaczyć, że u nas święta inaczej wyglądają, niż u bogatych chłopów. Małe były i nie mogły jeszcze tego zrozumieć, że w ustroju kapitalistycznym jedni mają dostatek z wyzysku innych, zaś właśnie ci wyzyskiwani zmuszeni są żyć w nędzy. Patrząc na te maleństwa, gnębiła człowieka troska o ich przyszłość. Jakaż bowiem mogła je czekać przyszłość? Beznadziejna. Nędza taka, w jakiej i ja żyłem podówczas.

Do szkoły posyłać nie można było, bo i za co. Do szkół średnich nie przyjęli by dzieci biednego chłopa, gdyby nawet środki na to się znalazły. Jedynym wyjściem pozostawała służba u bogaczy, służba, przynosząca poniewierkę i biedę.

Jakże inaczej dzisiaj, w Polsce Ludowej, wyglądają te święta! Prawda, że nie mamy jeszcze wszystkiego pod dostatkiem, tak jakby niektórzy sobie tego życzyli. Zniszczony w czasie wojny kraj nasz musimy najpierw odbudować, musimy rozwinąć nasz przemysł, podnieść kulturę rolną na wsi, a wtedy będziemy mieli już pełny dostatek. Dzisiaj, dzięki naszemu ustrojowi, ustrojowi sprawiedliwości społecznej, znoszącemu wyzysk człowieka przez człowieka, udzielającemu wszystkim jednakowych możliwości zdobywania wiedzy, jestem spokojny o przyszłość moich dzieci. Jedna córka ukończyła szkołę i pracuje już samodzielnie, druga jeszcze kształci się w Liceum. Nie mnie jednego tylko to szczęście spotkało. Takich, jak ja, jest bardzo wielu. Np. w gromadzie Sierzchowy chłopi małorolni Stanisław Zarychta i Jan Pietrzak za czasów sanacji nawet nie marzyli o posyłaniu dzieci do szkoły, a dzisiaj obaj kształcą po troje dzieci w szkołach średnich i wyższych. W swe szczęście nie może jeszcze dzisiaj uwierzyć Stanisław Matera, robotnik w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Żeronimie, pow. łódzkiego, powtarzając ciągle: „Czy to możliwe, ażeby dzieci fornala uczyły się w szkołach średnich i wyższych?“ Za czasów sanacyjnych był on fornalem w majątku obszarniczym. Toteż ciężki miał los. Z trudem mógł wyżywić swe dzieci.

Najwięcej troszczyłem się o to, mówi tow. Matera, ażeby dzieci moje nie zaznały głodu. Nie zawsze to się udawało, bo zarobek był bardzo niski. W najśmielszych mych zamierzeniach, nie marzyłem nawet o tym, ażeby dzieci posłać do szkoły. Czekał je los taki, jak i wszystkie zresztą ze służby folwarcznej. Od najmłodszych lat musiały pracować u dziedzica. Należało pomóc rodzicom, zresztą i sam dziedzic wypędzał je do roboty. A dzisiaj? Nie do pomyślenia to było za czasów sanacji. Jeden mój syn kończy szkołę średnią, drugi zaś studiuje na uniwersytecie. Dzisiaj nie martwię się o przyszłość mych dzieci, gdyż wiem, że droga do wiedzy stoi przed nimi otworem.

Jakże inaczej obchodzą dziś święta małorolni chłopi i robotnicy rolni, trapieni nędzą przed wojną, nie żywiący nawet nadziei, że ta nędza kiedyś się skończy. Dzisiaj patrzą z ufnością w swą przyszłość i przyszłość swych dzieci, z wiarą, że **ustrój nasz będzie podnosił stale stopę życiową szerokich mas chłopów pracujących oraz zapewni awans społeczny ich dzieciom.** (Mal)

Pewność lepszego jutra

opromienia tegoroczne święta

Ob. Stanisław Nowicki niewiele ma czasu — bowiem wraz z innymi pracownikami Archiwum Miejskiego, przygotowuje na dzień Święta Pracy, z bogatych zbiorów Archiwum, **wystawę** na temat **polskiego ruchu robotniczego.** Znajduje jednak chwilę czasu na rozmowę z nami.

— Zamiłowany jestem w tej swojej pracy — mówi — dokumenty i zbiory — to przecież żywa historia. Pracuję w Archiwum od chwili wyzwolenia. Trzeba było skrzętnie uzupełniać i porządkować zniszczone i zdekompletowane w czasie wojny zbiory. Warunki mej pracy i życia układają się teraz pomyślnie, a nie tak przecież bywało **przed wojną, za czasów sanacji...**

Ob. Nowicki snuje dalej swe niewesołe wspomnienia: jeden z jedenaściorga dzieci nauczyciela wiejskiego niełatwe miał dzieciństwo i młodość. Chciał również zostać nauczycielem, dlatego z Rogowa przeniósł się do Łodzi. Z trudem otrzymał pracę jako wychowawca w Domu Wychowawczym dla dzieci moralnie zaniedbanych. Ale kierownictwo Domu wyznaczyło mu takie godziny pracy, które uniemożliwiały mu jednocześnie naukę. Lata mijały. Ob. Nowicki objął pracę urzędnika Wydziału Opieki Społecznej. Przez 10 lat pracował, aby otrzymać nareszcie awans na referenta wydziału, chociaż posiadał oddawna odpowiednie kwalifikacje zawodowe. Dzieci podrastały. Perspektyw na dalsze ich kształcenie nie było.

— Za to obecnie jest zupełnie inaczej. Mój najstarszy 24-letni syn jest profesorem gimnazjum, w Polsce Ludowej bowiem umożliwiono mu studia, najmłodszy 11-letni chłopak chodzi do szkoły, a średni syn — 21-letni po ukończeniu gimnazjum jesienią ub. r. został jako stypendysta Ministerstwa Kultury i Sztuki wysłany na dalsze **studia do Związku Radzieckiego, gdzie kształci się na Wydziale Scenopisarstwa.**

— **Przyjemne, wesołe i syte będziemy mieli święta w tym roku** — mówi na zakończenie naszej rozmowy — ob. Nowicki. Najważniejsze jednak — to **pewność losu naszych dzieci,** które przy pomocy Rządu Ludowego, możemy wraz z żoną wychować na dobrych i pożytecznych obywateli, wraz z całym społeczeństwem budującym przyszłość i pokój naszego kraju.

Pokój — i walka o pokój — to teraz najpoważniejsze zadanie wszystkich ludzi pracy całego świata. Myślę, że podobnie, jak ja, który mam trzech synów — żaden ojciec i żadna matka w całym kraju nie chcą wojny.

Zdecydowana postawa wszystkich ludzi pracy, budujących przy swych warsztatach pracy, biurach i urzędach szczęśliwą przyszłość dla siebie i swych dzieci — to **najlepsza odpowiedź na knowania podżegaczy wojennych.**

Wesoły kącik

O prawidłowy „rozkład świąteczny“

„Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju“ — powiada przysłowie. Nie trzeba jednak wcale być prorokiem, aby przepowiedzieć (i to bynajmniej nie na podstawie t. zw. czarnej magii, wróżby z kuli, z kart, czy fusów, ale orientując się całkiem realnie, według przedświątecznego ruchu w sklepach), iż tegoroczne święta upłyną pod znakiem sytości, zaspokojenia ponad normę apetytu, tudzież pragnienia.

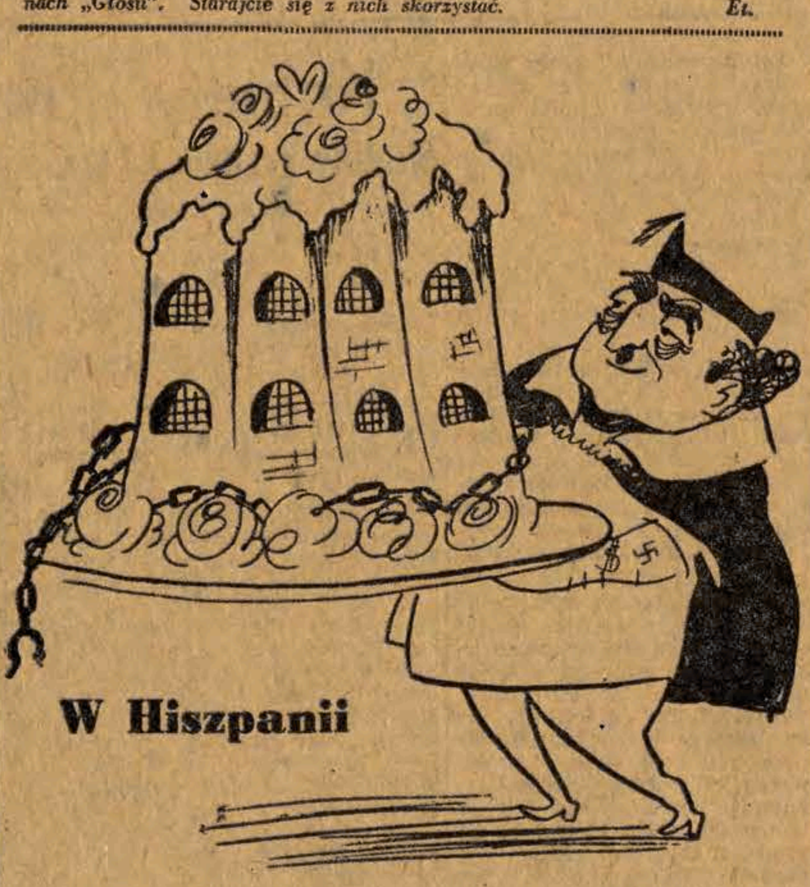
Tak to już, uważacie, wygląda na tym świecie: w krajach, wyzwolonych od kapitalistycznego jarzma ucisku i wyzysku — t. zw. święcone, przedstawia się okazale, obficie i bujnie, w krajach, natomiast marshallowskich na stół świąteczny wykłada się przeważnie ostre zakąski (żyletki), tudzież mięsiwo z puszki, po którym człowiek nabiera końskiego wigoru, ile, że mięsiwo owo (t. zw. horsemetki) pochodzi od matki—kobyły (amerykańskiej). O tradycyjnym jajeczku wielkanocnym, aż żal tam mówić: zażywa się je, moi złoci, jak aspirynę, lub proszek z kogutkiem, bo jakże inaczej miksturę chemiczną zażywać?

Wijąc się atoli w pętach kiełbasy, tudzież wspierając dobre samopoczucie o ponętną szyneczkę, czy baleron — starajmy się o prawidłowy, że tak powiem, rozkład świąteczny. Żeby, uważacie, nie dopuszczać potem do uciekania się pod skrzydła medycyny i farmacji. Wiadomo przecie, że w święta i po świętach pełne ręce roboty ma u nas.. pogotowie ratunkowe, tudzież ob. ob. aptekarze dyżurni. Więc popuszczajmy, proszę Was, pasa, ale w miarę i nie posuwajmy dyngusa (alkoholicznego), aż do stanu, który określa się gwarowo terminem: „zalał się w pestkę, albo w dechę“.

Nie samymi nóżkami na zimno tudzież schabem człowiek żyje. Są, sami o tym wiecie, jeszcze inne rozrywki i przyjemności. Ot, radziłbym wam np. zwiedzić wystawę gazetek ściennych, (otwarta przez całe święta, adres — Piotrkowska 102, Spółdz. Art. Plastyków). Wieczorkiem dobrze i pożytecznie pójść na przedstawienie do Teatru Nowego, na piękną sztukę Korniejczuka „Makar Dubrawa“. Polecamy również „Niemców“ w „Powszechnym“ i „Dom otwarty“ w Teatrze im. Jaracza. Zresztą bliższe informacje co do rozrywek kulturalnych znajdziecie na dalszych kolumnach „Głosu“. Starajcie się z nich skorzystać. Et.



W Niemczech Zachodnich



W Hiszpanii



W USA

ŚWIĘTA W KRAJACH MARSHALLOWSKICH

Głos Kobiet

Włókniarki łódzkie walczą o proporzec kobiet włoskich

Nowa forma współzawodnictwa

Z dnia na dzień rośnie fala zobowiązań dla uczczenia Święta klasy robotniczej świata. Nie ma zakładu lub instytucji w naszym mieście, gdzie nie podejmowanoby zobowiązań, zgodnych z możliwościami danego terenu. Kobiety w akcji tej biorą żywy udział, wiedząc dobrze, że w ten sposób utrwalają pokój światowy. W jednym szeregu z kobietami Francji, bohaterskiej Grecji i Włoch walczą o wolność dla mas pracujących całego świata.

— Włókniarki Czerwonej Łodzi podjęły hasło kobiet włoskich, które dla uczczenia 1 Maja, nie bacząc na terror i prześladowania ze strony faszystowskiego rządu de Gasperi, postanowiły masowo wstępować w szeregi rewolucyjnych związków zawodowych. Włókniarki łódzkie, wyrażając swą solidarność z kobietami włoskimi, postanowiły ubiegać się o proporzec, przysłany przez nie dla kobiet polskich. Współzawodnictwo zostało już zapoczątkowane. Pierwszy zakład, który wystąpił z nową formą współzawodnictwa o zdobycie proporczyka kobiet włoskich to PZPB Nr 4. — Robotnice tego zakładu postanowiły rozwinąć troskę o kulturę miejsca pracy. Pierwsza złożyła zobowiązanie przodownica pracy tow. Kruszewska, która wezwała wszystkie zakłady do tej pięknej formy współzawodnictwa. Wychodząc z założenia, że socjalistyczne podejście do pracy — to nie tylko walka o wykonanie planów produkcyjnych, ale ciągła troska o czystość maszyny i estetyczny wygląd sal produkcyjnych, złożyły zobowiązania tego rodzaju wszystkie kobiety z PZPB Nr 4.

PZPB Nr 4 nie są odosobnione w tej akcji współzawodnictwa nowego stylu: robotnice z PZPB Nr 7, PZPW Nr 3, PZPW Nr 6 i wiele innych masowo zgłaszają swe zobowiązania.

Kobieta pracująca wie, że każde zobowiązanie, każdy procent ponad plan, przyspiesza budowę socjalizmu i wytrąca broń z rąk podżegaczy wojennych.

Nasz wspólny wysiłek, nasza wytężona praca, to podanie braterskiej dłoni klasie robotniczej całego świata, a w szczególności klasie robotniczej krajów kapitalistycznych, to szybsze zwycięstwo w walce o ich prawa, to pokój światowy!

Janina Waszak

Kobiety województwa łódzkiego PODEJMUJĄ ZOBOWIĄZANIA dla uczczenia Święta Pracy

Kobiety województwa łódzkiego, zorganizowane w szeregach Ligi Kobiet i Związku Samopomocy Chłopskiej, biorą wydatny udział w podejmowaniu zobowiązań dla uczczenia zbliżającego się Święta Pracy, święta pokoju i solidarności mas robotniczych całego świata.

Aktywistki Pabianic, przodujące swą pracą społeczną i zawodową, zorganizowały w tych dniach naradę przy współudziale przedstawicielek 29 zakładów pracy. Omawiano szczegółowo formy i zakres zobowiązań majowych, podawano również już podjęte zobowiązania.

Tak więc w Zakładach Przem. „Cewka" kobiety podjęły zobowiązania produkcyjne, które dadzą do 15 maja br. 13,5 mil. zł. oszczędności, w PZPO, gdzie zatrudnionych jest 95 procent kobiet, już 18 marca br. 18 taśm podpisało zobowiązanie współzawodnictwa długofalowego: do dnia 30 października br. podniosą kobiety wydajność ze 105 do 115 procent. Kobiety w PZPB Nr 29 zobowiązały się podwyższyć jakość produkcji, pilnie przestrzegać dyscypliny pracy. Przeznaczą one jednogodzinny swój zarobek na odbudowę Warszawy. W spółdzielni „Krosno" cała załoga wykona plan półroczny do 1 maja br. przy jednoczesnym zmniejszeniu ilości odpadków.

Poza zobowiązaniami produkcyjnymi postanowiono zwrócić szczególną uwagę na zlikwidowanie nieusprawiedliwionych nieobecności i spóźnień oraz na szkolenie ideologiczne i szkolenie przodownic społecznych.

Kobiety wiejskie również nie pozostają w tyle i wykazują zrozumienie dla spraw podnoszenia produkcji rolnej i włączenia się do ogólnych wysiłków przy budowie fundamentów socjalizmu w Polsce.

A więc Pow. Rada Kobieca ZSCh w Łasku zobowiązała się dla uczczenia Święta Pracy przy współudziale Gm. Rady Kobiecej w Szczercowie zorganizować spółdzielnię produkcyjną w tej że gminie. Gminna Rada Kobieca w Rąbieniu pow. Łódź, zobowiązała się zorganizować 2 koła Gospodyń ZSCh i 2 grupy hodowców drobiu. Pow. Rada Kobieca ZSCh wraz z całym Zarządem ZSCh i kobiecym aktywem gminnym zobowiązała się zorganizować 15 kół Gospodyń ZSCh, 24 grupy hodowców drobiu oraz wprowadzić 75 kobiet wiejskich do kół TPPR.

Zobowiązania te są dopiero początkiem szerokiej akcji, w której kobiety Województwa Łódzkiego wezmą wybitny udział, podkreślając w ten sposób swoją wolę walki o pokój i socjalizm, którą prowadzi nieugięcie klasa robotnicza całego świata, w oparciu o niezwyciężony Związek Radziecki.

Leokadia Królikowska
Sekr. Odp. Zarz. Wojew. L. K.



W dniu 30 marca b. r. w PZPB Nr. 3 odbyło się uroczyste zebranie całej załogi fabrycznej, na którym tow. Szewczykowa rzuciła wezwanie do podjęcia zobowiązań dla uczczenia Święta Pracy.

— W ten sposób mówiła — tow. Szewczykowa — bronimy pokoju, w ten sposób realizujemy wzniosłe hasła socjalizmu, postępujemy w myśl wskazań Towarzysza Stalina. — Zobowiązuję się wykonać mój plan roczny do dnia 22 listopada b.r.".

Hasło, rzucone przez tow. Szewczykową nie pozostało bez echa: cała załoga PZPB Nr. 3 podjęła zobowiązania, dające krajowi setki milionów zł. oszczędności i setki tysięcy metrów tkanin.

Rozpraszamy mroki ciemnoty

Udział kobiet w zwalczaniu analfabetyzmu

Liga Kobiet wzięła wydatny udział w zwalczaniu analfabetyzmu. Nasze Koło postanowiło również, w miarę swych możliwości przyczynić się do postępów tego doniosłego przedsięwzięcia. Olbrzymie rozmiary całej akcji przekraczają możliwości nauczycielstwa zawodowego, należy więc śpieszyć mu z pomocą. Koło Ligi Kobiet przy Izbie Skarbowej skierowało mnie zatem na 3-tygodniowy metodyczny kurs nauczania, który niedawno ukończyłam.

Rozpoczęły się moje wykłady — pierwsza lekcja.... Nakazywałam sobie spokój i opanowanie.

Sama nie wiem, jak to się stało, że rozpoczęłam lekcję zupełnie inaczej, niż to sobie ułożyłam. Po kilku minutach już się dobrze znaliśmy nawzajem. Przy zadawaniu pytań wszyscy się ożywili. Lody zostały przełamane. Dziś już lekcje idą nam zupełnie dobrze. Słuchacze umieją (po trzech miesiącach) płynnie czytać. Udzielam również podstawowych wiadomości o Polsce Współczesnej.

Nauczanie daje mi dużo zadowolenia i satysfakcji. Kto się temu raz poświęci, nigdy nie zrezygnuje.

Zwracam się przeto do koleżanek z gorącym wezwaniem wzięcia udziału w tej tak doniosłej akcji,

Halina Strzewińska
koresp. z Oddziału II
Izby Skarbowej

„Zmotoryzowane" kobiety

Pomyślne wyniki kursu dla kobiet motorniczych



Jadwiga Wysocka, Maria Kubiak, Stanisława Kujawińska, Janina Paśka, Krystyna Maślanek, Maria Goraj, Jadwiga Wiśniewska, Danuta Krzysztofiak, Aleksandra Smętek, Franciszka Kostrzewska, Irena Wesołowska i Stefania Kotlicka — oto nazwiska tych 12 kobiet, które z dobrym wynikiem ukończyły **kurs dla motorniczych Miejskich Zakładów Komunikacyjnych.** Kurs ten trwał miesiąc i zaznaczyć należy, że Łódzkie MZK są pierwszymi w Polsce, które zorganizowały na większą skalę taki kurs dla kobiet.

* * *

Spotykamy rozpromienione „zmotoryzowane" kobiety w gabinecie dyrektora naczelnego MZK — ob. Wawrzyńskiego. Właśnie otrzymują upoważnienia do samodzielnego prowadzenia wozów tramwajowych.

— Coraz więcej zawodów „męskich" przejmować będą kobiety — mówi dyrektor Wawrzyński, wręczając absolwentkom prawa jazdy — musicie więc pokazać, co umiecie. Wasza praca jest bardzo odpowiedzialna, należy w nią włożyć wiele starania i uwagi. Odpowiadacie za zdrowie i życie wszystkich pasażerów. Życzę Wam powodzenia w tej nowej pracy.

Ob. Maria Kubiak w imieniu wszystkich koleżanek składa podziękowanie za starania i opiekę nad kursem ze strony dyrekcji, zobowiązując się jednocześnie do wzorowej pracy.

Podczas wspólnej herbatki panuje nastrój ożywiony i wesoły. Kilka absolwentek opowiada swe wrażenia z pierwszej, samodzielnej jazdy po mieście (jeździły bowiem już wczoraj).

— Jak mnie zobaczyła przy nastawnikach jakaś paniusia, która właśnie wsiadała do tramwaju, to się przeraziła i powiedziała: „nie pojadę!" — śmieje się ob. Kubiak.

Jadwiga Wysocka i Janina Paśka mają słuszny powód do zadowolenia i dumy — obydwie już w czasie trwania kursu zostały awansowane — na kontrolerów. Będą to pierwsi kontrolerzy w spódnicach na terenie Łodzi.

(sw)



Szkoła podstawowa dla dzieci członków spółdzielni produkcyjnej Przenszyn mieści się w dawnym pałacu dworskim.

Nauczyłam się żyć w gromadzie

Pierwszy raz w świetlicy Ligi Kobiet

Jestem gospodynią domową, nie posiadałam radia i dotychczas mało interesowało mnie to, co się dzieje poza moim domem. Jedna z mych sąsiadek już kilkakrotnie opowiadała mi o świetlicy LK przy ul. Andrzeja Struga 1, zachęcając, ażebym tam poszła i poznała świat tętniący życiem, poza ciasnymi ścianami mego mieszkania. Wreszcie wybrałam się tam pewnego dnia.

Obszerna, jasno oświetlona sala rozbrzmiewała dźwiękami muzyki i głosów kobiecych. Panował tu ożywiony ruch i wesoły nastrój. Kierowniczka świetlicy w kilku zdaniach poinformowała mnie o charakterze pracy w świetlicy.

— To może i ja na coś się przydam? — rzekłam bez namysłu.

— Na pewno przydacie się nam, obywatelko — nam trzeba jeszcze dużo kobiet, które wzięłyby udział w naszej pracy zespołowej, poświęcając chociaż cząstkę swego czasu dla wielkiego dzieła naszej lepszej przyszłości.

W mieszczącej się obok dużej sali odbywała się właśnie próba tańca.

W innej sali grupa kobiet siedziała przy stole. Rozlegało się głośne odczytywanie jakiegoś tekstu.

— To nasz zespół recytatorski — objaśniono mnie. Zdziwienie moje spotęgowało się jeszcze bardziej, gdy słowa recytacji na zmianę zaczęły wygłaszać „babka i wnuczka" pod kierownictwem bardzo młodej i miłej osoby. Tak, to wszystko jest możliwe. Ale i tu jeszcze nie uczyniłam ani jednego ruchu, zdradzającego chęć współpracy.

Moja przewodniczka wyczuła mój nastrój, gdyż nie pytając o nic, przeszła ze mną do trzeciego pokoju. Grupka kobiet była tu zajęta szyciem.

— Przygotowujemy stroje dla naszego zespołu tanecznego — rzekła jedna z nich — może i koleżanka nam pomoże?

— Tak, bardzo chętnie — odpowiedziałam bez wahania, biorąc się natychmiast do szycia.

Jak dobrze zrobiłam, że dziś na pierwszy raz wybrałam szycie. Mogę pracować i myśleć. Myśleć o tym, jak dużo możliwości ma dziś każda kobieta — trzeba tylko chcieć **uczyć się od ludzi i dać coś z siebie ludziom.** Każdego poniedziałku i piątku będę uczęszczać do świetlicy LK, a na środy zapiszę się do chóru. Lubię śpiewać, zaś w domu nie mam na to ani chęci ani czasu.

Pójdźcie i wy, a zobaczycie, że nie pożałujecie swego kroku.

Adolfina Janiak.

JAK SIĘ UBRAĆ





W pierwszych dniach bm. Warszawskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. Obrońców Warszawy zorganizowały rewię modeli wiosennych i letnich. Przed przodownikami pracy, racjonalizatorami i przedstawicielami handlu uspołecznionego zademonstrowano 100 różnych modeli odzieży damskiej, męskiej i dziecięcej. Modele były prezentowane przez pracowników WZPO, ich dzieci oraz artystów scen warszawskich.

Na zdjęciu — modele bluzek i spódniczek wiosennych oraz modele estetycznych fartuszków wiosennych. Prezentują je pracownice WZPO.

Oby tego rodzaju modele jak najszybciej znalazły się w sklepach handlu uspołecznionego w naszym mieście.

Kobiety dawniej a dziś

Wielkie przemiany w ciągu 5 lat Polski Ludowej

— Od dłuższego już czasu fabryka szła tylko dwa lub trzy dni w tygodniu. Z dnia na dzień wzrastała bieda wśród robotników. Nie wiadomo było, jak wyżyć za te nędzne grosze. Do tego — raz po raz fala redukcji. Każdy trzymał się roboty dosłownie pazurami, żeby chociaż przepracować te kilka dni w miesiącu, żeby nie być bezrobotnym — opowiada **tow. Woźniakowa,** instruktorka przędzalni PZPB 21.

— Nadchodziły Wielkanocne święta. Ale ani śladu świątecznego nastroju nie było **w przędzalni Widzewskiej Manufaktury.** Kobiety zwierzały się nawzajem ze swych gryzących trosk. Każda pragnęłaby zrobić jakąś przyjemność dzieciom i rodzinie, kupić coś lepszego do jedzenia, lecz, niestety, nie było za co.

— Gdy przypominam sobie teraz tamte czasy — widzę, jak ciasny był wówczas krąg zainteresowań robotnic. Zahukane w pracy, w bezustannej walce z biedą, w ciągłej trosce o dzieci, dla których nie było nadziei lepszej przyszłości, zasklepiały się one całkowicie w swych domowych kłopotach. Pracowały, jak automat, wiedziały, że z wyników ich pracy, z ich krwawego potu czerpać i korzystać będzie nie państwo, nie klasa robotnicza, lecz chciwy fabrykant, który te pieniądze wywiezie za granicę, lub roztrwoni w obrzydliwy sposób. Prócz nielicznych aktywistek, pozostałe kobiety nie interesowały się wiele polityką ani wydarzeniami międzynarodowymi. Przytłaczały je ciężkie warunki pracy, odbierała im inicjatywę krzywda, na którą, zdawało się wtedy — nie ma lekarstwa.

Pamiętam dobrze, że zarówno w roku 1934, jak i 35 oraz później święta przebiegały u nas **w przygnębieniu i smutku.**

Gdy obecnie przypominam sobie tamte czasy, wprost trudno uwierzyć, że zaszły tak wielkie przemiany. Dzisiaj, przechodząc przez salę naszej przędzalni w PZPB Nr. 21 — jakże inny napotykam wszędzie nastrój. Owszem, mówi się dużo o przygotowaniach przedświątecznych. Owszem, kłopoczą się kobiety, aby na te dwa dni zaopatrzyć się we wszystko pod dostatkiem. Jedna przygotowuje sobie więcej sute, inna skromniejsze święta, ale żadna nie martwi się już, że nie będzie czego do ust włożyć. Pracuje ona, pracuje jej mąż, pracują dzieci, jeśli są dorosłe. W sklepach — w bród wszelkich artykułów spożywczych.

A najważniejsze — nikt nie martwi się już o pracę, nie myśli z niepokojem o redukcji, o bezrobociu. W każdym domu wszyscy zasiędą przy świątecznych stołach z poczuciem pewności i spokoju: nie trzeba niepokoić się o przyszłość. Przyszłość nie straszy widmem kryzysu, natomiast rozpościera przed nami nowe, lepsze i wspanialsze perspektywy.

Lecz myliłby się bardzo ten, kto by przypuszczał, że tylko o zaopatrzenie na święta troszczą się nasze kobiety. O, wiele uległo zmianie w ciągu 5 lat istnienia Polski Ludowej, zmieniły się zupełnie nasze kobiety. **Szerzej, inaczej patrzą teraz na świat.** Dawno już wyszły poza krąg swych domowych spraw. Innymi kategoriami myślą teraz — kategoriami nie tylko gospodyń domu, lecz również swego zakładu pracy, obywatelek państwa, w którym one i ich mężowie dzierżą władzę.

Naszą wspólną troską jest teraz pomyślne wykonanie planów produkcyjnych, szybka rozbudowa naszego kraju. Myślimy teraz o tym, żeby w naszym państwie było coraz więcej fabryk, szkół, domów mieszkalnych, żeby jak najprędzej zbudować u nas socjalizm. Ot np. teraz, nadchodziły święta, a w naszej fabryce kobiety myślały o wielu innych sprawach. A więc najpierw, aby zobowiązania na 8 marca były całkowicie wykonane i święto to wypadło jak najlepiej. Teraz znów podjęliśmy wszyscy Czyn 1-Majowy i już troszczymy się o to, żeby nie pozostał na papierze, lecz przyniósł naszym zakładom realne korzyści.

Ja — opowiada nam tow. Woźniakowa, zobowiązałam się do 1 Maja wyuczyć trzy zmiany pomagaczek tak, żeby zlikwidowały zupełnie złe napuszczania i pęki w przędzy. Prócz tego, jako przewodnicząca Ligi Kobiet, troszczę się o całą naszą organizację. Trzeba przecież spieszyć z pomocą tym kobietom, które są w jakichś kłopotach, interesować się ich pracą zawodową. Obecnie pomagamy jednej prządce, która leży w szpitalu — opiekujemy się jej dziećmi.

W ten sposób czujemy się wszystkie, jak jedna rodzina — nie tylko na terenie naszych zakładów, ale w całym naszym państwie.

Obchodzimy tegoroczne święta **pod hasłem walki o pokój, walki o coraz lepszą, szczęśliwszą przyszłość.**

Kronika Tomaszowa

WAŻNIEJSZE TELEFONY:

4 — Dworzec Kolejowy
47 — Milicja Obywatelska
51 — Straż Pożarna
305 — Straż Pożarna (dzwonić tylko w wypadku pożaru)
333 — Pogotowie PCK

ADRES REDAKCJI:
Rozdzielnia Dzienników „Ruch", Plac Kościuszki 16, tel. 250.
Godziny przyjęć od 14 do 15.



Ob. Kundzia ma głos...

A więc święta — proszę obywateli. Z szynką i jajeczkami, z babką i chrzanem. Święta, że tak powiem, potrójne.

Spyta ktoś z szanownych obywateli, dlaczego potrójne?... Ano dlatego, bo: jutro — święto, w poniedziałek — święto, a dzisiaj też święto — gdyż jak mówi kalendarz — 8 kwietnia święcimy imieniny mego szanownego małżonka, a tatusia Kajtka, czyli — Dyonizego.

I nie powiem. Napracowałam się w tym tygodniu. Bo to i pranie (pralni przecież w Tomaszowie furt nie ma) i prasowanie sztywnych kołnierzyków i gotowanie szynki i pieczenie ciasta... Co innego, że Dyonizy chłop porządny i pomógł trochę w robocie. W maglu wałki kręcił, firanki założył, ciasto na placki gniótł, ale zawsze gospodyni, czyli niby ja — napracowałam się więcej.

Dziś jednak — koniec. Od rana nic nie robię. Dyonizego tylko w czoło pocałowałam, kiedy życzyłam mu jeszcze długich lat życia, przynajmniej tak długich, aby już o niczym nie musiał złośliwie pisać i kiedy wręczałam mu imieninowy prezent: nowe, sztuczkowe spodnie kupione w CHPO (tamte pies mu rozerwał, o czym w swoim czasie pisał) i krawat w groszki. Ucieszył się chłop, łza mu w oku nawet się zaświeciła, a teraz stoi nade mną i właściwie wspólnie ten mój dzisiejszy list piszemy. Kajtka tylko nie ma, bo u sąsiadki jajka na święta maluje.

Święta. I ja nie powiem. Mnie byle czym nie można zadowolić. Ale jak kto powie, że mamy kiepskie święta, to wyciągnę schowaną za szafą trzepaczkę i... zacznę z nim rozmawiać.

Bo jeść... — czego dusza zapragnie. Sklepy chyba nigdy tyle nie sprzedały co w tym roku. Wypić?... Też kupiłam dwie flaszki „Złotej Renety", po 350 zł., bo pod jajeczko kieliszek wina można i należy wypić. A inne sprawy?...

Jak tak spokojnie każdy z nas pomyśli — to chyba sam przyzna, że co rok — to jednak lepiej. Lepiej, bo uczciwie pracujemy, bo budujemy, bo z każdym rokiem stajemy się bogatsi i to bez żadnych „marshallów" i „bevinów", a tylko dzięki naszemu wspólnemu wysiłkowi i współpracy z naszymi sąsiadami.

Toteż ja i Dyonizy jedno Wam chcemy dziś powiedzieć:

Niech Wam świąteczne jajko smakuje i nie objadajcie się zbyt wiele. A w żadnym bądź razie — nie pijcie tego „jednego" kieliszka za dużo. I niech wam się coraz lepiej wiedzie. Wszystkim. I niech przyszłe święta będą jeszcze lepsze. A że będą lepsze — to murowane. Wystarczy tylko czytać zobowiązania naszych robotników, którzy swą pracą przyśpieszają nasz dobrobyt — żeby wiedzieć, iż tak będzie.

Łańcuch ofiar
na fundusz TBS

Janina Piwowarska wpłaca na fundusz TBS zł. 200 i do dalszych wpłat wzywa — Wacława Kamińskiego i Zuzannę Zygmunt.

Eugeniusz Piwowarski wpłacając zł. 200 wzywa do włączenia się w łańcuch ofiar: Helenę Mieczkowską i Wacława Chrabskiego.

Jakub Serdiukow wpłacił zł. 200 i do dalszych wpłat na fundusz TBS wezwał: Stefana Wąchałę, Bogdana Jabłońskiego, Stanisława Dziubałtowskiego i Janinę Bergrund.

Tadeusz Koziorowski wpłacił zł. 200 i wezwał: Wacława Kossowskiego, Jerzego Kunkla, Edwarda Szczepaniaka, Władysława Kuczyńskiego, Leona Wybrań[illegible] [illegible]isława Barana i Jana C[illegible]a.

Wzmożonym wysiłkiem wzmacniamy pokój światowy

Załoga Fabryki Sztucznego Jedwabiu do dnia 1 Maja da naszej gospodarce dodatkowych 691 milionów zł

W dniu wczorajszym podaliśmy pierwsze zobowiązania, jakie przed 1 Maja przyjął klub racjonalizatorów i pracownicy biura personalnego Fabryki Sztucznego Jedwabiu. Dziś podajemy tekst rezolucji i treść zobowiązań, jakie przyjęte zostały przez załogę tych największych w naszym mieście, a jednego z największych w Polsce zakładów pracy.

Zgodnie z tymi zobowiązaniami — PFSJ Nr 1 do dnia 1 Maja dadzą naszej gospodarce narodowej dodatkowe 691 milionów złotych, a przyjmując równocześnie długoterminowe zobowiązania produkcyjne i kończąc państwowy roczny plan produkcyjny przed terminem, dadzą jeszcze ponadto 182 miliony złotych.

Sumy te uzyskane zostaną wyłącznie w wyniku podniesienia ilości produkcji i upłynnienia remanentów.

Rezolucja i zobowiązania, przyjęte przez załogę „Jedynki" brzmią:

Dzień 1 Maja święcimy pod hasłem walki o szczytne ideały ludzkości, o pokój, sprawiedliwość społeczną, postęp oraz lepsze jutro klasy robotniczej całego świata!

W roku bieżącym wraz z masami pracującymi **Polski Ludowej** damy zdecydowany odpór imperialistom na ich knowania wojenne.

Świadomi, że tylko **pokój** oraz dalsze wzmocnienie sił światowego obozu pokoju i postępu, a przede wszystkim solidarność i braterstwo między narodowego proletariatu, dadzą człowiekowi możność budowania lepszego jutra oraz przeświadczeni, że pokój i ofiarna praca są nierozerwalnymi elementami ugruntowania socjalizmu w Polsce, a Plan 6-letni jest jednym z etapów walki o jaśniejszą przyszłość naszej ojczyzny i narodu, solennie postanawiamy dla **uczczenia** 1 Maja, co następuje:

W ramach zobowiązań finansowych z terminem wykonania do 1 Maja:

— upłynnić ponad normatywne zapasy artykuły techniczne, materiały pomocnicze oraz złom **na sumę 14,5 miln.;**

— upłynnić poza bieżącym planem zbytu towary gotowe i odpadki **na sumę 308 miln.;**

— zwolnić dla gospodarki narodowej przez przyśpieszenie obiegu środków obrotowych **sumę 360 miln.**

W ramach zobowiązań produkcyjnych:

— **podnieść produkcję ponad plan w kwietniu br.** na oddziale przędzalni jedwabiu o 2 proc., na oddziale włókien ciętych o 2 proc., na oddziale tomofanu o 3 proc., na oddziale artexu o 3 proc. na ogólną sumę 8,5 miln.;

— na wszystkich oddziałach włókienniczych **podnieść wykonanie baz akordowych o 1 proc.** w stosunku do poprzedniego miesiąca;

— na wszystkich odziałach chemicznych i włókienniczych **obniżyć globalną ilość odpadków o 0,5 proc.;**

— w skali ogólnofabrycznej **poprawić jakość produkcji o 1,5 proc.** w stosunku do poprzedniego miesiąca;

— na oddziałach pomocniczych i w warsztatach **podnieść wydajność pracy o 5 proc.,** między innymi **oddział budowlany skróci termin wykonywanych robót inwestycyjnych o 15 dni, a kotłownia przyśpieszy o 6 dni remont kotła.** Stolarnia wykona 10 kadzi drewnianych dla przędzalni jedwabiu i zakończy budowę koryt na maszynie C-3;

— administracyjni pracownicy umysłowi wzmocnią dyscyplinę pracy, tudzież jej wydajność, **obniżą o 1,5 proc. godziny nadliczbowe,** wyrównają zaległości biurowe i sprawozdawczości oraz uporządkują kartoteki osobowe i materiałowe;

— **wydział finansowy PFSJ Nr 1 wzywa wszystkie zakłady łódzkie do współzawodnictwa na odcinku szybkiego przesyłania faktur do inkasa i skrócenia czasu tej operacji do 1 dnia;**

— straże fabryczne wzmogą czujność pożarową, ochrony mienia i podciągną dyscyplinę;

— rada zakładowa zobowiązuje się **powiększyć ilość współzawodniczących w zespołowym i indywidualnym współzawodnictwie pracy** i uporządkować ewidencję członków Zw. Zawod.

W ramach zobowiązań długofalowych załoga PFSJ Nr 1 podejmuje się:

— do dnia 1 lipca br. upłynnić całkowicie magazynowane zapasy ponadnormatywne **na sumę 35 miln.;**

— **wykonać plan produkcji w następujących terminach: jedwab do dnia 25.XII 1950 r., włókna cięte do dnia 19.XII. 1950 r., tomofan do dnia 23.XII. 1950 r., artex do dnia 20.XII. 1950 r., siarczek węgla do dnia 21.XII. 1950 r.** i w ten sposób wypracować dodatkowe wartości na ogólną sumę wg. cen rozliczeniowych 182 miliony złotych.

Ponadto:

— **zmniejszyć w skali rocznej odpadki o 0,5 proc.** w stosunku do ubiegłego roku;

— **podnieść średnie wykonanie baz akordowych o 2 proc.** w stosunku do 1949 r.;

— na przestrzeni 2 miesięcy **poprawić znacznie jakość argony;**

— klub racjonalizatorów usprawni płukanie jedwabiu kordowego, przez skrócenie cyklu płukania o 50 proc.;

— zorganizować w bieżącym roku stały, fabryczny ośrodek kolonijny;

— polepszyć warunki BHP na wszystkich oddziałach fabrycznych;

— podnieść dyscyplinę przez radykalną walkę z nieusprawiedliwionym opuszczaniem dni pracy;

— **wzorem PZPB Nr 4 zwiększyć dbałość o kulturę i czystość miejsca pracy.**

* * *

Realizując konsekwentnie linię wytyczoną przez POLSKĄ ZJEDNOCZONĄ PARTIĘ ROBOTNICZĄ zwycięsko i przedterminowo wykonamy pierwszy rok PLANU 6-LETNIEGO — PLANU DOBROBYTU CZŁOWIEKA PRACY!

Niech się święci 1 Maj — dzień chwały międzynarodowego proletariatu!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje Obóz Pokoju z bohaterskim Związkiem Radzieckim na czele!

Gospoda Nr. 2 i PKS w okresie świąt

Jutro, w pierwszy dzień świąt — Gospoda nr 2 będzie zamknięta. W poniedziałek — czynna jak w każdy dzień świąteczny.

Podobnie z komunikacją autobusową. W ciągu dnia jutrzejszego autobusy na żadnej linii nie będą kursowały, a w poniedziałek, kursować będą według rozkładu obowiązującego w niedziele i dni świąteczne.

Tomaszowscy lekarze przed 1 Maja

W ostatnich dniach w Miejskim Oddziale Zdrowia odbyło się zebranie lekarzy, na które przybyli doktorzy: *A. Augspach, M. Biernacki, T. Chmielewski, K. Kalitowicz, L. Kiriak, E. Monarski, J. Pietrus, B. Sawicki, L. Walewski i F. Warszawski.*

Zebranie zwołane było, celem rozplanowania, w ramach Pierwszomajowego Czynu Służby Zdrowia, akcji badań lekarskich dzieci zakwalifikowanych na kolonie letnie.

Zebrani lekarze jednomyślnie *postanowili w imieniu swoim i nieobecnych kolegów przeprowadzić badania lekarskie około 3.000 dzieci, do dnia 16 kwietnia b. r., a kwotę należną im z Ubezpieczalni Społecznej, tytułem wynagrodzenia za przeprowadzone badania złożyć do dyspozycji Inspektoratu Szkolnego, z prośbą o przeznaczenie 80 procent uzyskanej sumy na dodatkowy zakup owoców dla dzieci, przebywających na wczasach i koloniach letnich, a pozostałe 20 procent— na wynagrodzenie dla pomocniczego personelu lekarskiego, biorącego udział w akcji.*

Jak nam komunikuje Inspektorat Szkolny, zaofiarowanie kwoty, należnej *lekarzom* z tytułu badań lekarskich na konto Powiatowej Komisji Wczasów — przyniesie wpływ około 100 tysięcy złotych.

Wydaje nam się, że czyn naszych tomaszowskich lekarzy jest tak wymowny, treść wyżej zamieszczonej notatki tak sama mówi za siebie — że wszystkie nasze pochwalne uwagi w tym miejscu wydają się zbyteczne.

... i absolwentki SPP

Absolwentki Szkoły Przysposobienia Przemysłowego — członkinie ZMP, zatrudnione w zakładach Przemysłu Wełnianego Nr. 28, przesłały nam treść, podjętego przez siebie zobowiązania, które brzmi:

„My, absolwentki SPP, członkinie ZMP, doceniając historyczne znaczenie tegorocznego dnia 1 Maja, jako nasz Czyn Pierwszomajowy zobowiązujemy się zakwiecić zaniedbane grządki i usunąć wymurowany cegłą dół, znajdujący się na terenie oddziału Nr. 2.

Wydobyta cegła posłuży jako materiał budowlany, a wykonana praca — to nasz mały wkład w uroczysty obchód Święta 1 Maja.

Plan roczny zakończymy do dnia 6 grudnia

Załoga Państwowej Fabryki Filców Technicznych Nr. 2 melduje o podjęciu na zebraniach wszystkich zmian oddziałów następujących zobowiązań:

— odpowiadając na apel tow. Markiewki, wzywającego polskie masy pracujące do przyjmowania długoterminowych zobowiązań produkcyjnych — postanawiamy wzmóc naszą dotychczasową wydajność do końca br. i *podnieść wykonanie państwowego rocznego planu produkcji o 2 procent;*

— w związku ze zbliżającym się Świętem 1. Maja zobowiązujemy się podnieść wykonanie państwowego rocznego planu produkcyjnego dodatkowo o 1 procent.

W wyniku powyższych zobowiązań załoga nasza da dodatkowo do końca roku produkcję o wartości 17.672.000 zł., a roczny plan produkcyjny wykona do dnia 6 grudnia br.

Zobowiązanie to załoga naszych zakładów podejmuje, deklarując niezłomną wolę przyśpieszenia wykonania planów produkcyjnych przez zwiększenie wydajności i dyscypliny pracy, w zrozumieniu zdecydowanej walki w obronie pokoju.

Czy tak się godzi, ob. kierowniku?

Urząd pocztowy w Ujeździe zatrudnia pięcioosobowy zespół: kierownika, urzędniczkę i trzech listonoszów. Okres przedświąteczny, a do tego jeszcze początek miesiąca — to okres wzmożonego ruchu na poczcie. Tymczasem jak na złość — zachorowała urzędniczka. To się zdarza. Sprawa ludzka. Ale dlaczego w związku z tym urząd skrócił urzędowanie do godz. 15?...

Wielu interesantów wybrało się 4 kwietnia do Ujazdu, czy to wysłać świąteczne jajko dla syna w wojsku, czy z listem, czy z kartą z pozdrowieniami, czy wreszcie z jakąś inną „pocztową" sprawą. Przyszli do urzędu, popukali, przeczytali wywieszkę, że poczta czynna jest do godz. 18, zapytali tego, lub owego, dlaczego poczta nie urzęduje i zmuszeni byli nie załatwiwszy swych spraw, wrócić do domu. Ob. kierowniczka nie raczyła nawet wywiesić na widocznym miejscu kartki, informującej o zmianie godzin urzędowania.

I czy obywatelka kierowniczka wie, jakie życzenia świąteczne składali pod adresem poczty niezałatwieni interesanci?... Sądzimy, że lepiej byłoby gdyby nie wiedziała, bo jajko świąteczne z pewnością by jej nie smakowało.

W każdym bądź razie wypada spytać, czy tak się godzi postępować. Czy rzeczywiście chorej urzędniczki nie dałoby się zastąpić, choćby którymś z listonoszów?

Znając listonoszy, wiemy, że każdy z nich chętnie w takiej sytuacji popracowałby „ponad normę", tymbardziej, że podobna sytuacja była, gdy jeden z nich przebywał na kursie. Dwaj pozostali, obsłużyli wtedy zupełnie sprawnie jego teren.

Do pracy trzeba podchodzić bardziej po obywatelsku, trzeba pamiętać, że placówka pocztowa to placówka usługowa, która winna czynić wszystko, aby nam ułatwić, a nie utrudniać życie. Wtedy będą i interesanci zadowoleni, a i ob. kierownik też chyba będzie miał większą satysfakcję z wykonywanej pracy.

„Baby" udały się...

Wzmożony popyt na artykuły spożywcze, jaki dał się w okresie przedświątecznym odnotować — spowodował chwilowy brak na tomaszowskim rynku masła, co było nie lada kłopotem dla naszych gospodyń, piekących tradycyjne, wielkanocne „baby".

Przejściowy brak został już jednak w środę zlikwidowany przez rzucenie do sklepów Powszechnej Spółdzielni Spożywców 2 ton masła. Ponieważ mąka, cukier, drożdże, jaja i wszelkiego rodzaju proszki były, a masło też na czas się znalazło — „baby", mazurki i ciasta — udały się chyba wszystkim mamom i żonom znakomicie.

Wezwanie przyjmujemy i zobowiązujemy się...

Czasem potrafią mówić zwyczajne kartki papieru.

Takimi mówiącymi i do serca i do rozumu kartkami — są dziesiątki i setki wszelkiego rodzaju zobowiązań piśmiennych, jakie napłynęły już i napływają w dalszym ciągu do rad zakładowych poszczególnych zakładów, do kierownictw administracyjnych, do sekretariatów organizacji partyjnych. Zobowiązań pisanych zwykle ciężką, niewyuczoną, spracowaną robotniczą ręką. Zobowiązań, których proste słowa mówią, jak drogi polskiej klasie robotniczej, tomaszowskiej robotnicy, tomaszowskiemu robotnikowi jest dzień 1 Maja, jak potężna jest walka o pokój, pod znakiem, której tegoroczny 1 Maj będzie święcony, jak doceniana jest konieczność wzmożonego wysiłku dla realizacji naszych planów produkcyjnych.

Mamy właśnie przed sobą dwie takie kartki. Obie z PZPW Nr 28 z cerowalni. Pierwsza podpisana przez mężów zaufania: Leokadię Tokarską i Leokadię Kurc oraz przedstawicielki pracownic: Oktawię Wypych i Łucję Wysmyk. Czytamy:

„My, cerowaczki z „małej sali" cerowalni — dla uczczenia dnia Święta Pracy, podjęłyśmy długofalowe zobowiązanie, podwyższając procent wykonania o 1 procent.

Jednocześnie wzywamy cerowaczki z „sali dużej" do podjęcia podobnego zobowiązania".

Wezwanie nie przeszło bez echa. Że tak jest — mówi nam druga kartka, którą w imieniu pracownic podpisała Wanda Czechowicz i mężowie zaufania: Irena Banasiak, Janina Radoń, Stanisława Mordaka i Krystyna Dominiak. Piszą one w imieniu swych koleżanek pracy:

„My, cerowaczki z „dużej sali" — na wezwanie cerowaczek z „sali małej" do podjęcia zobowiązań długofalowych dla uczczenia dnia Święta Pracy — przyjmujemy zobowiązanie i podwyższamy dotychczasowy procent wykonania o 1.5 proc.".

Rzucone wezwanie przyjęto. Przyjęto również długofalowe zobowiązanie. A realizacja tych zobowiązań — to nowe miliony. Nasze miliony. Robotnicze, za które będziemy budować nowe gmachy, nowe dziecińce, nowe domy kultury, nowe, piękniejsze i potężniejsze fabryki, nowe drogi i mosty, miasta i wsie, nową, socjalistyczną Polskę! Te zobowiązania — to miliony, które wzmagają naszą potęgę gospodarczą, przyśpieszają dobrobyt. A gruntując naszą potęgę — wzmacniają siły obozu pokoju, siły obozu postępu i socjalizmu.

I te miliony i prawdę o tych milionach można wyczytać z takich kartek jakie mamy przed sobą. Kartek mówiących za tych, którzy je pisali.

Wielostronna gospodarka podstawą dobrobytu kołchoźników

Wczesnym rankiem przyjechałem do kołchozu im. Kirowa, w obwodzie Ałma-Atyńskim (Republika Kazachska), licząc, iż w ciągu dnia będę mógł poznać całe jego gospodarstwo. Okazało się jednak, że sprawa nie jest tak prosta.

— By obejrzeć nasze pola, sady, ogrody, stada, potrzeba kilku dni — powiedział przewodniczący kołchozu, krępy Kazach, Bajnurát Szambetow.

Przewodniczący kołchozu miał słuszność: mimo, że spędziłem w kołchozie pełne trzy dni, nie zdążyłem jednak poznać wszystkich odcinków tego dużego, wielostronnego gospodarstwa.

Kołchoz posiada 1.200 ha ziemi ornej, przy czym na 1.000 ha wysiewa się zboże, na 200 ha zaś sadzi się buraki cukrowe, ziemniaki i warzywa.

Uprawiana obecnie przez kołchoz ziemia, uważana była przed rewolucją za mało wydajną. Nawet w latach najlepszych urodzajów, chłopi zbierali najwyżej 8—10 cetnarów zboża z ha. Tymczasem, w 1949 roku **kołchoz zebrał po 21 cetnarów z ha, z całego obszaru zasiewów zbóż, a zbiór buraka cukrowego wyniósł 434 cetnarów z ha.**

Traktory i kombajny z państwowego ośrodka maszynowego uprawiają wielkie obszary pól kołchozowych, sieją i zbierają plony. Kołchoz wprowadził płodozmian polowo-łąkowy, stosuje nawozy organiczne i mineralne, obsiewa pola ziarnem jarowizowanym. Dlatego też urodzajność pól kołchozowych wzrasta z roku na rok, a uprawa roli stała się dochodową gałęzią gospodarki; w roku 1949 przyniosła ona kołchozowi 712 tys. rubli czystego dochodu.

Najlepiej rozwiniętą gałęzią gospodarki kołchozu, jest jednak hodowla bydła. **Kołchoz posiada około 30 tys. owiec i kóz, 715 sztuk bydła rogatego, 740 koni, 45 wielbłądów.** Istnieje tu również ptaszarnia i farma hodowli nierogacizny.

Hodowcy bydła w kołchozie im. Kirowa dokonali pracy w dziedzinie krzyżowania bydła rogatego. Dzięki temu wyhodowano lepszą i bardziej wydajną rasę. Farma mleczno-towarowa liczy obecnie 450 krów, z których każda daje około 3.000 kg. mleka rocznie.

Uczeni kazachscy wyhodowali w roku 1946 nową rasę wysoce wydajnych owiec — **„kazachską owcę cienkowełnistą".** Kołchoz posiada już ponad 9.000 sztuk tej rasy, dzięki czemu otrzymuje prawie dwa razy więcej wełny, aniżeli poprzednio. Za wełnę dostarczoną państwu w 1949 roku, kołchoz uzyskał prawie 800 tysięcy rubli.

Pracę ręczną przy hodowli bydła wypierają coraz bardziej maszyny. Całkowicie zmechanizowano przygotowanie paszy: kołchoz posiada sieczkarnię, maszyny do krajania siana, zaparzania paszy. Poczynając od roku 1949 stosuje się mechaniczne strzyżenie owiec, co znacznie skróciło okres strzyżenia i pozwoliło zmniejszyć 6-krotnie ilość rąk roboczych. Ma to szczególne znaczenie dla kołchozu im. Kirowa, kołchoz liczy bowiem zaledwie 320 zdolnych do pracy kołchoźników. Ale dzięki mechanizacji prac, związanych z hodowlą bydła i uprawą roli, dają oni sobie doskonale radę z prowadzeniem całego gospodarstwa.

Za osiedlem kołchozowym ciągną się na 32 ha ogrody warzywne i sady. Część owoców i jagód przerabia się w samym kołchozie. Produkuje się słynne na cały Kazachstan konfitury, suszy jabłka, gruszki, śliwki. W piwnicach kołchozowej wytwórni win ułożone są całe góry flaszek, napełnionych bursztynowym winem. Na flaszkach — etykietki: **„Wytwórnia win kołchozu im. Kirowa".**

W odległości 85 km od kołchozu, w górach Zailijskiego Ała-Tau, znajduje się **pasieka kołchozowa,** dająca w ciągu sezonu około **1.000 cetn. świetnego miodu.**

W ciągu ostatnich trzech lat przeciętny roczny dochód kołchozu przekroczył 2 miliony rubli. Pozwala to na dalsze rozszerzanie gospodarki. W roku ubiegłym wybudowano klub, łaźnię, 18 domów mieszkalnych, 5 budynków gospodarczych na farmach hodowlanych.

Zwiększyły się również dochody kołchoźników. W roku 1949 kołchoźnicy otrzymali przeciętnie za pracę w gospodarce uspołecznionej po około 1,5 ton zboża, 2,5 ton ziemniaków, 600 kg. jabłek oraz po kilka tysięcy rubli gotówką.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 8 kwietnia 1930 r.

EKSMISJE BEZROBOTNYCH W TOMASZOWIE

W Tomaszowie dokonano w ostatnim czasie całego szeregu eksmisji bezrobotnych, którzy zalegali z płaceniem czynszu komornianego. Magistrat wybudował dla eksmitowanych dwa baraki, w których umieszczono 36 rodzin, składających się ze 161 osób, przeważnie dzieci. Jest to jednak w obecnej chwili kropla w morzu potrzeb. („K. Łódz.").

REDUKCJE WŚRÓD KOLEJARZY

Minister Komunikacji zarządził redukcję 5000 kolejarzy. Poza tym praca w kolejnictwie ma trwać tylko pięć dni w tygodniu, z zapłatą oczywiście tylko za pięć dni roboczych. Wstrzymano wszelkie roboty inwestycyjne, jak również ograniczono do minimum ilość pociągów. (K. Ł.).

SŁUŻĄCE WYPADAJĄ Z OKIEN

W okresie przedświątecznym znów zdarzają się wypadki, że służące zajęte przy myciu szyb — wypadają z okien. „K. Łódz." przypomina, że służące należy zaopatrywać w pasy ochronne.

CEGIELNIE NIE RUSZĄ W TYM ROKU

„Kurier Łódzki" donosi, że cegielnie polskie postanowiły wstrzymać w tym roku produkcję cegły. Na rynku znajduje się w obecnej chwili około pół miliarda cegieł, których nikt nie chce kupować. Ta sytuacja grozi bezrobociem robotnikom licznych cegielni w Polsce.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)

Sobota 8 i niedziela 9 — teatr nieczynny.

Poniedziałek 10 i wtorek 11 — o godz. 19.15 „Dom otwarty" M. Bałuckiego.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu 21) (tel. 150-36)

Sobota 8 i niedziela 9 — teatr nieczynny.

W poniedziałek 10 bm. o godzinie 19.15 „Niemcy" — Leona Kruczkowskiego ze Zdzisławem Karczewskim w roli profesora Sonnenbrucha.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34, tel. 181-34)

Sobota 8 i niedziela 9 bm. — teatr nieczynny.

Poniedziałek 10 bm. o godz. 19.15 „Makar Dubrawa" — Korniejczuka.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI Zespół łódzki (ul. St. Jaracza 2, tel. 217-49)

Dziś teatr nieczynny.

Niedziela 9 kwietnia premiera „Sen o Goldfadenie" — fantazja muzyczna w 3 aktach (6 obrazach). Dramatyzacja i reżyseria — Jakub Rotbaum. Początek o godz. 19.30

Poniedziałek 10 kwietnia „Sen o Goldfadenie". Początek godz. 19.30.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" (ul. Piotrkowska 243)

Sobota i niedziela — teatr nieczynny.

Poniedziałek — godz. 19.15 „Królowa przedmieścia".

TEATR „OSA" (Traugutta 1)

Sobota i niedziela — teatr nieczynny.

W poniedziałek 10 bm. — dwa przedstawienia — o godz. 16 i 19.30 „Oberżystka" Goldoniego.

Kasa czynna od godz. 10 rano.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO" (ul. Nawrot 27, tel. 135-74)

8 i 9 kwietnia — teatr nieczynny.

Poniedziałek o godz. 12 „Nowa szata króla".

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN" (ul. Piotrkowska 152, tel. 258-99)

8 i 9 kwietnia — teatr nieczynny.

Poniedziałek o godz. 15 i 17.15 — „Złota rybka".

Kasa czynna od godz. 10 rano.

REPREZENTACYJNY CYRK NR 1 Plac Niepodległości WIELKI PROGRAM NOWOŚCI NA ROK 1950

otwarcie 1 dzień Świąt godz. 16 i 19.30

KINA

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „O 6-tej wieczorem po wojnie" godz. 14, 16, 18, 20, poranek godzina 12

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Hrabia Monte-Christo" I seria godz. 13, 15, 17, 19, 21

BAJKA (Franciszkańska 31) Dziewczę z północy" godz. 14, 16, 18, 20

GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 15" godz. 11, 12, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL — dla młodzieży (Legionów 2) „Ostatni mohikanin" godz. 14, 16, 18, 20, poranek godz. 10, 12

MUZA (Pabianicka 178) „Pustelnia Parmeńska" II seria godz. 16, 18, 20, poranek godz. 11

POLONIA (Piotrkowska 67) „Dom na pustkowiu" godz. 13.30, 16, 18.30, 21, poranek godz. 11

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Córka marynarza" godz. 16, 18, 20, poranek godz. 11

ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Na tropie zbrodni" godz. 12.30, 15, 17.30, 20

ROMA (Rzgowska 84) „Torpedowiec Nieugięty" godz. 16, 18, 20, poranek godz. 11

REKORD (Rzgowska 2) „Skarb Tarzana" dla młodzieży godzina 14; „Narzeczona z Turkmenii" godzina 16, 18, 20

STYLOWY (Kilińskiego 123) „Miasto westchnień" godz. 14, 16, 18, 20

ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Awantura na wsi" godz. 14, 16, 18, 20

TĘCZA (Piotrkowska 108) „Dom na pustkowiu" godz. 13, 15.30, 18, 20.30

TATRY (Sienkiewicza 40) „Maskarada" godz. 16, 18, 20, poranek godzina 11

WISŁA (Daszyńskiego 1) „Słoń i mrówka", „Mistrz narciarski", „Noc noworoczna", „Kim zostanę?" „Dzieje jednej obrączki" (kreskówki kolorowe) godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, poranek godz. 10.30

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Upiór w operze" godz. 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30

WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Nowy dom" godz. 14, 16, 18, 20, poranek godz. 11

ZACHĘTA (Zgierska 26) „Konstanty Zasłonow" godz. 16, 18, 20, poranek godz. 11

W sobotę kina nieczynne.

ZE SPORTU

III Międzynarodowy Wyścig Warszawa-Praga

będzie potężną manifestacją sportowców na rzecz pokoju



Tegoroczny III Międzynarodowy Wyścig Kolarski Warszawa — Praga organizowany przez redakcję „Rude Pravo" i „Trybunę Ludu" będzie w tym roku nie tylko wspaniałą międzynarodową manifestacją braterstwa młodzieży państw demokracji ludowych z postępową młodzieżą robotniczą państw kapitalistycznych, lecz również wspaniałą manifestacją zwartego, niezwyciężonego frontu tej młodzieży w rozpoczętej walce o utrwalenie pokoju światowego, który starają się podkopać amerykańscy gangsterzy we frakach ministerialnych i wysługujący się im europejscy najmici w stolicach państw zmarshallizowanych.

Sportowcy państw demokracji ludowej i sportowcy organizacji robotniczych w państwach kapitalistycznych wychowani w duchu przyjaźni między narodami i w duchu postępu zdają sobie doskonale sprawę z tego, że od ich postawy ideologicznej zależeć będzie w dużej mierze ostateczne zwycięstwo sił postępowych nad ciemnotą, zacofaniem i zbrodnią, nad siłami dążącymi do rozpętania nowej wojny imperialistycznej.

Sportowcom państw demokracji ludowej i sportowcom rekrutującym się z klasy robotniczej w państwach kapitalistycznych w ich szlachetnej rywalizacji sportowej przyświecają inne cele, niż sportowcom na Zachodzie. Demokratycznym sportowcom chodzi o podniesienie sprawności fizycznej całego młodego pokolenia dla budowy szczęśliwszej przyszłości swych społeczeństw.

Cel ten przyświeca wszystkim masowym imprezom organizowanym przez państwa demokracji ludowej, cel ten przyświeca również wyścigowi „Rudego Prava" i „Trybuny Ludu" Warszawa — Praga, na który zwracają się w tej chwili oczy nie tylko całej Polski i Czechosłowacji, ale również oczy całej postępowej, europejskiej opinii sportowej. Kolarze startujący w tegorocznym wyścigu Warszawa — Praga reprezentujący 12 państw europejskich powiozą, ze wznoszącej się z gruzów zniszczeń wojennych Warszawy, nie tylko braterskie, proletariackie pozdrowienia „Złotej Prądze", ale poniosą również ze sobą wici, wzywające całą postępową ludzkość do zdecydowanej walki o pokój u boku potężnego Związku Radzieckiego.

Widomym znakiem tego naczelnego hasła, pod którym odbywać się będzie w tym roku tradycyjny wyścig kolarski, zorganizowany przez dzienniki: „Rude Pravo" i „Trybunę Ludu", będzie tych 1500 gołębi, które w dniu 1 Maja wzbiją się w powietrze ze stadionu ŁKS Włókniarza, po zakończeniu etapu Warszawa — Łódź i hasła pokojowe, witające po drodze kolarzy.

(Kr)

Kalendarzyk łódzkich tenisistów

W roku bieżącym będziemy mieli w Łodzi pierwszorzędną imprezę tenisową. Mianowicie, Zarząd Okręgu Łódzkiego otrzymał przyrzeczenie, że na początku czerwca w Łodzi zobaczymy albo drużynę Izraela, albo też reprezentację Szwecji... Nastąpi to po Pucharze Davisa.

Szczegółowy kalendarzyk naszych tenisistów wygląda następująco:

13.5. rozpoczęcie rozgrywek o drużynowe mistrzostwo klasy A Okręgu Łódzkiego.

27—29.5. turniej młodzieży robotniczej.

Początek czerwca: Szwecja lub Izrael w Łodzi.

11—13.6. turniej o mistrzostwo szkół średnich.

11—13.8. turniej otwarty o mistrzostwo Okręgu Łódzkiego.

2—3.9. międzymiastowe spotkanie Radom — Łódź.

6—10.9. turniej zamknięty o mistrzostwo Okręgu w konkurencji mężczyzn, kobiet oraz juniorek i juniorów.

Święta na boiskach sportowych

Kalendarzyk imprez sportowych w czasie świąt nie przedstawia się zbyt bogato. Jedna impreza lekkoatletyczna, jedna piłkarska i koniec.

PIŁKA NOŻNA

Piłkarze ŁKS Włókniarza goszczą w drugi dzień świąt zespół Kolejarza z Torunia. Drużyna ta należy obecnie do drugiej ligi grupy zachodniej, a zawodnicy rekrutują się z dawnego Pomorzanina. Łodzianie na tych zawodach wypróbują szereg młodych piłkarzy, tak iż do przerwy będą grali jedni zawodnicy, a po zmianie stron — inni. W każdym bądź razie mecz zapowiada się interesująco i będzie on dobrym treningiem dla piłkarzy ŁKS Włókniarzy, których czeka ciężka przeprawa w niedzielę, dnia 16 bm. z Ruchem z Chorzowa.

W Pabianicach, w poniedziałek, tamtejszy Włókniarz spotka się w pierwszym meczu piłkarskim o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego z Concordią z Piotrkowa. Gospodarze, mając w swym składzie szereg piłkarzy z dawnej Gwardii uchodzą za faworytów po niedziałkowego spotkania.

LEKKOATLETYKA

Sekcja lekkoatletyczna ŁKS Włókniarza postanowiła wznowić tradycyjny doroczny bieg na przełaj o nagrodę przechodnią. Bieg ten odbędzie się w poniedziałek, 10 bm. W roku bieżącym impreza będzie miała raczej charakter zawodów lokalnych, a już w następnym roku — bieg będzie miał ramy ogólnopolskie. Dla zwycięzców przeznaczone są pamiątkowe dyplomy oraz liczne plakiety. Dla seniorów trasa wyniesie 5000 mtr. Juniorzy pobiegną 2000 mtr. Start i meta mieścić się będą na stadionie ŁKS Włókniarza.

Na bieg ten, dobrze znany w kraju, zjeżdżali się najlepsi długodystansowcy z całej Polski. Łodzianie przeżywali dużo emocji, obserwując walkę najlepszych biegaczy. Pamiętają niektórzy zwycięstwa Petkiewicza, zacięte walki na trasie oraz przegraną Kusocińskiego do Starosty, obecnego kierownika sekcji lekkoatletycznej ŁKS Włókniarza.

Po wojnie w roku 1946 zwyciężył Dzwonkowski, bijąc Kurpesę. W roku bieżącym zjadą się niewątpliwie biegacze z całego województwa. Włókniarze dołożą wszelkich starań, aby impreza była doskonałą propagandą lekkiej atletyki.

Co usłyszymy przez radio

SOBOTA 8 KWIETNIA 1950

11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 14.20 (Ł) Muzyka z płyt. 14.45 (Ł) Pogadanka Jerzego Waleckiego pt. „Przemysł bawełniany na XIII Targach Poznańskich". 15.30 Słuchowisko dla świetlic dziecięcych. 16.25 (Ł) Muzyka z płyt. 16.50 (Ł) Informator kulturalny. 17.00 „Przy sobocie po robocie". 18.20 Dawna muzyka polska. 19.00 Audycja dla wsi. 19.15 Koncert w wykonaniu Tadeusza Seredyńskiego. 20.00 Dziennik radiowy. 20.40 (Ł) Pogadanka pt. „Zagadnienia szkolenia młodzieży w dziedzinie architektury z uwzględnieniem potrzeb Łodzi oraz jej rejonu". 23.00 Dziennik wiecz. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

NIEDZIELA 9 KWIETNIA 1950

7.00 Audycja dla wsi. 7.15 Wiosenne nastroje. 8.00 Dziennik poranny. 8.30 Polskie tańce. 9.00 Koncert organowy. 9.30 Utwory Ludwika van Beethovena. 10.00 „Pieśń Afryki" — wiersze poetów murzyńskich. 10.20 „Wieś tańczy i śpiewa". 10.45 Wielkanoc w zwyczajach i obyczajach ludowych. 11.00 Koncert. 11.57 Sygnał czasu. 12.15 Koncert muzyki polskiej w wyk. orkiestry Rozgłośni Pomorskiej. 13.00 Wiersze Jana Kochanowskiego. 14.15 „Świąteczny przekładaniec muzyczny". 15.00 Koncert dla świetlic dziecięcych — „Kogutek" w oprac. Lecha Miklaszewskiego z muzyką Józefa Klukowskiego. 15.45 Utwory skrzypcowe Kreislera w wyk. Fryderyka Sadowskiego. 16.00 Dziennik popołudn. **16.20 Koncert Chopinowski w wykonaniu Henryka Sztompki — fortepian.** 16.50 Melodie operetkowe i filmowe. 17.35 „Mąż i żona" — słuchowisko wg sztuki Aleksandra Fredry. 18.50 Wiersze wiosenne — audycja poetycka. 19.15 Świąteczny koncert rozrywkowy. 20.00 Dziennik wieczorny. 21.00 „Zapomniane tańce". 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.15 Ulubione melodie taneczne. 24.00 Zakończenie i Hymn.

PONIEDZIAŁEK 10 KWIETNIA

7.00 Audycja dla wsi. 7.15 Wiązanka melodii filmowych. 8.00 Dziennik poranny. 8.20 Polskie zespoły wokalne i instrumentalne. 9.00 Koncert organowy w wykonaniu Władysława Oświeji. 9.30 Utwory dawnych mistrzów. 10.20 Wesołe piosenki. 11.10 Wiosenne melodie (tylko na fali 366,7 m). 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Koncert w wykonaniu zespołu instrumentalnego. 13.00 Fragment „Pamiętników Jana Chryzostoma Paska" — „Staropolskie zaloty". 13.15 Koncert. 14.00 „Poeci przed mikrofonem" — Leopold Staff. 14.10 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego. 14.40 Ostatni bal księcia Radziwiłła „Panie kochanku". 14.50 Chłopskie pieśni buntownicze w wyk. zespołu wokalno-instrumentalnego PR. 15.15 Audycja dla świetlic dziecięcych. „Dyngus" — słuchowisko w opracowaniu Czesławy Rączaszkowej. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Koncert w wykonaniu zespołu intsrumentalnego Tadeusza Polańskiego. 16.40 „Pod śniegiem" — poemat J. Kiersta. 17.00 Fragmenty z op. „Rycerskość wieśniacza" Mascagniego. 18.15 „Gaicek zielony" — audycja ludowa słowno-muzyczna w opracowaniu A. Maliszewskiego. 19.00 Koncert w wyk. orkiestry i chóru Rozgłośni Krakowskiej PR. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 „Polskie pieśni masowe". 21.00 „Melodie świata". 21.40 „Rozmówki świąteczne". 22.15 Wiadomości sportowe. 22.30 Recital fortepianowy Władysława Kędry. W programie: Franciszek Liszt: Sonata h-moll. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.15 Muzyka taneczna.

Nasz konkurs!

Dziś zamieszczamy szósty rysunek konkursowy. Należy go wyciąć, wypełnić starannie i zachować. Dwanaście kolejnych rysunków naszego konkursu — wypełnionych czytelnie — należy nadesłać do dnia 28 kwietnia b. r. do Redakcji „Głosu Robotniczego", Łódź, Piotrkowska 86, III piętro.

Każdy z naszych dwunastu rysunków oznacza kraj, w którym rozpiera się i panoszy następca Hitlera — żarłoczny Mr. Dollar. A więc uwaga! Powtarzamy! Należy odgadnąć nazwę danego kraju!

Wypisać czytelnie na załączonym kuponie!

Dwanaście kuponów należy odesłać w jednej kopercie do Redakcji „Głosu"!

Dla domyślnych Czytelników Redakcja „Głosu" przeznacza:

aparat radiowy marki „Tesla"

3 wieczne pióra

szereg cennych książek

oraz moc nagród – niespodzianek

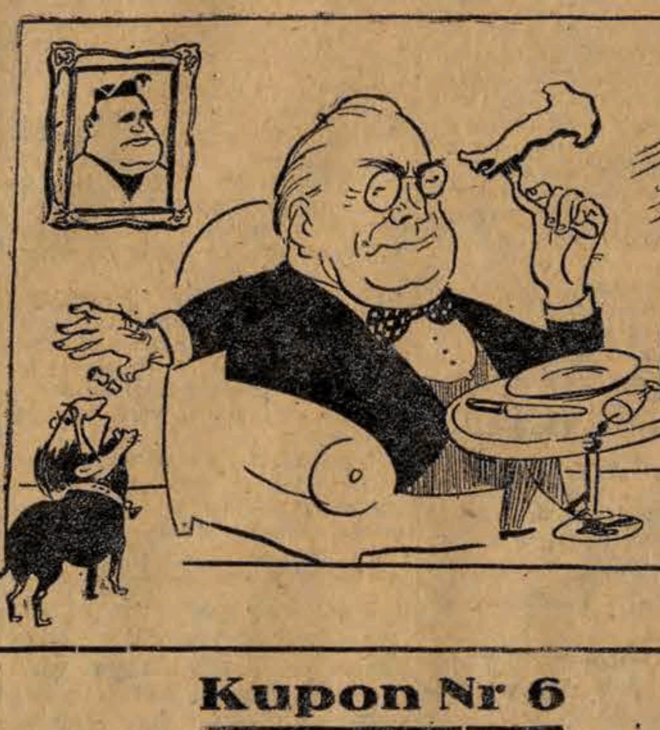
Nagrody zostaną rozlosowane pomiędzy Czytelników, którzy nadeślą trafne rozwiązania.

Za oryginalne rozwiązania graficzne i tekstowe — specjalne nagrody.

W jakim kraju przebywa

przedstawiony na poniższym rysunku

Mr. Dollar?



Kupon Nr 6

Mr. Dollar przebywa w ....

Imię i nazwisko Czytelnika ....

....

miejsce pracy ....

dokładny adres ....

....

S. Dikowski 7)

Koniec „Sago-Maru"

— Towarzyszu Kosicyn, — powiedział Kołoskow prawie wesoło — weźcie ubranie... Widzicie, goście się nie ruszają.. Obżarli się.

Wtem bosman krzyknął z triumfem. Kotwica uniosła się nad wodą. Jednocześnie do burty podeszły iskabune z łowcami.

Podnieść łódki za pomocą lewara było za późno. Widzieliśmy, jak rybacy wskoczyli na pokład szkuny, i „Sago-Maru", wykręciwszy się do nas rufą, popłynęła wprost ku piaszczystej mieliźnie, oddzielającej zatokę od rzeki.

W innych okolicznościach to by zakrawało na samobójstwo. Lecz właśnie teraz był pełny przypływ i woda przykryła mierzeję na kilka stóp, — ale na wiele, tegośmy jeszcze dokładnie nie wiedzieli.

Ja i Kołoskow, jakby na komendę, spojrzeliśmy jeden na drugiego.

— Ile jednak wynosi ich pogrążenie? — zapytał dowódca.

— Sześć... Nie więcej niż siedem.

— Ja też tak przypuszczam.

Z tymi słowy Kołoskow skręcił kuter w lewo mniej więcej o pół kadłuba i ruszył na przełaj szkunie wprost ku ławicy. W porównaniu z „Sago-Maru" mieliśmy pod kilem w zapasie dwie albo trzy stopy wody.

W miejscu zetknięcia się wody morskiej i rzecznej silnie nas pochyliło i wykręciło ku prądowi.

W ciągu kilku sekund „Śmiały" nie był posłuszny sterowi, następnie przezwyciężył krążenie kół i lekko ruszył w ślad za szkuną.

Na „Sago-Maru" wciąż jeszcze nie mogli opanować motoru. Motor kichał, kaszlał, puszczał w niebo żywiczne kółka dymu. Byliśmy wszystkiego w odległości piętnastu metrów od szkuny, widzieliśmy zakłopotane twarze załogi i mogliśmy nawet przeliczyć rybę, którą był zawalony pokład.

„Śmiały" zbliżał się do „Sago-Maru" lewą burtą. Kosicyn przeniósł tutaj krańce. Krzyknąłem Japończykom: „Stop!" — i przerzuciłem na szkunę koniec liny. Nikt z załogi nie ruszył się nawet z miejsca i lina ześlizgnęła się do wody.

Sindo, stojąc na rufie ze zwróconą do nas twarzą, palił miedzianą fajkę i spluwał do wody z taką obojętnością, jakby za jego rufą był nie kuter patrolujący, lecz nieszkodliwy delfin.

Kosicyn po raz pierwszy zetknął się z taką bezczelnością.

Nie wytrzymał, pogroził sindo pięścią i krzyknął kilka nieparlamentarnych słów. Za to natychmiast otrzymał naganę.

— To zupełnie zbyteczne, — powiedział Kołoskow, — jeśli nie umiesz panować nad sobą, to odwróć się... O tak.

I odwrócił się w stronę megafonu szepcząc:

— Pełną parą!

— Rozkaz... — odpowiedział Saczko..

D 1-14839